

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 323

RUCH ODNOWY
† SPOWIAN †

15 X 2013 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd. Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Masakra w Waszyngtonie - operacją pod fałszywą flagą; 3) Lustro; 4) Wypowiedzieli Polsce wojnę; 5) Chcą zalać Polskę 5 milionami obcokrajowców; 6) Która agentura rządzi Polską, ta ze Wschodu czy ta z Zachodu?; 7) Ursus zlikwidowany; 8) W Ciechocinku - III; 9) Retinger - szara eminencja - II; 10) Lichwokracja znów za opcją ataku na Syrię; 11) Hezbollah; 12) Japoński Izrael - II;

ekarze już nie leczą...

Siedem lat w kolejce do specjalisty! „Albo nie ma lekarza, albo zapisy zostały wstrzymane”. - Tak nas leczy Artukowicz...

Pacjencie, ratuj się sam! Takie hasło minister zdrowia Bartosz Artukowicz powinien powiesić sobie nad biurkiem. I zostawić je co najmniej do końca grudnia, bo - jak się okazuje - w 2013 r. lekarze już nie leczą...

Trudno w to uwierzyć? Kto szukał w ostatnim czasie pomocy u medycznych specjalistów ... mógł przekonać się na własnej skórze, jak wygląda katastrofa w publicznej służbie zdrowia. „Fakt”, dla przykładu, sprawdził ile czeka się na wizytę do specjalistów we Wrocławiu.

Rezultat jest szokujący, choć podobny od lat...

Endokrynolog - 2302 dni; Kardiolog - 426 dni; Okulista - 476 dni; Ortopeda - 160 dni; Alergolog - 113 dni;

- wlicza gazeta.

To już plaga. Choć dopiero wrzesień, szpitale i przychodnie jeden po drugim zamykają drzwi przed pacjentami. [...] W rejestracji przychodni przy Al. Wiśniowej we Wrocławiu pobito już rekord absurdu! - na wizytę u endokrynologa trzeba tam czekać właśnie 7 lat?! aż wierzyć się nie chce. A w wielu innych przychodniach, w całej Polsce, wcale nie jest lepiej, bo albo nie ma lekarza, albo zapisy zostały wstrzymane - pisze „Fakt”.

Co ciekawe, z tłumaczeń NFZ wynika, że gigantyczne kolejki wcale nie muszą być wynikiem braku funduszy na leczenie, ale skutkiem bałaganu w kontraktach.

Czyli znów jakieś przepychanki między szpitalami, przychodniami i urzędnikami? Tylko co to obchodzi pacjentów, którzy muszą na pomoc czekać latami! - zaznacza gazeta.

JUB/„Fakt” [2013-09-19]

Za: <http://wpolityce.pl/wydarzenia/62292-siedem-lat-w-kolejce-do-specjalisty-albo-nie-ma-lekarza-albo-zapisy-zostaly-wstrzymane-tak-nas-leczy-artuko-wicz>

#

Honor Generała

Historię gen. Stanisława Sosabowskiego zna więcej Holendrów niż Polaków. Dokument nagrany w 2007 r. pt.: "Honor Generała" wyreżyserowany przez Joannę Pieciukiewicz przybliży sylwetkę założyciela i dowódcy 1-ej Samodzielnej Brygady Spadochronowej, Bohatera i Patrioty, który do końca wierzył, że stworzony przez niego oddział pomoże w Powstaniu Warszawskim. Tak się niestety nie stało...

Gen. Stanisław Sosabowski w wyniku zrobienia z niego i jego jednostki kozłów ofiarnych skończył jako ... magazynier. Podobno w fabryce w której pracował młodzi ludzie na jego widok stawali i salutowali... Dopiero po 60 latach rząd holenderski przywrócił honor polskiemu bohaterowi wręczając pośmiertnie Order Brązowego Lwa i Order Wojskowy im. Króla Willema [odpowiednika Polskiego Virtuti-Militari]. Warto nadmienić, że order Polakom wręczała sama Królowa Holenderska Beatrix, a uroczystość była transmitowana przez większość stacji telewizyjnych. - Z Polski nikogo nie było [był to rok 2006]. Dla Grochowa postać Generała jest szczególnie ważna ponieważ, jako dowódca 21 pułku piechoty „Dzieci Warszawy” dowodził wszystkimi polskimi oddziałami w rejonie „Podocinka Grochów” w 1939 roku.

„Honor Generała”:

Scenariusz i reżyseria: Joanna Pieciukiewicz; współpraca: Natasha Łysiak; montaż: Marcin Cebulski; zdjęcia: Marcin Przylecki; muzyka: Marcin Czyżewski; dźwięk: Piotr Klimowicz i Maciej Behrent; redakcja: Anna Kossut-Luboińska; producent: Krystyna Kajewska; producent wykonawczy: TVP Szczecin dla TV Polonia; rok produkcji: 2007 a rok premiery: 2008. Poniżej **film**, który mówi wszystko:

FILM: <http://vimeo.com/41627126#>

Za: <http://vimeo.com/41627126#>

#

Vaclav Klaus wzywa do sprzeciwu wobec lewackich eksperymentów w UE

„Historia uczy nas, że brak sprzeciwu, aktywnego i na czas, wobec tego rosnącego niebezpieczeństwa zarówno w poszczególnych krajach jak i w europejskich instytucjach - może doprowadzić do tragicznych konsekwencji. Wtedy będzie za późno” - pisze Vaclav Klaus w liście otwartym do demokratów Europy, przestrzegając przed lewacką rewolucją w ramach UE.

Tekst byłego prezydenta Czech, słynącego ze swojego uniosceptycyzmu oraz z wolnorynkowych przekonań gospodarczych publikuje tygodnik „Do Rzeczy” [nr 35/2013]. Klaus odnosi się w nim do manifestu Daniela Cohna-Bendita, „nieszławnego anarchisty i uczestnika walk na barykadach Paryża w 1968 roku” i jego ideowego towarzysza, Felixa Marquardta który opublikowały niedawno wszystkie największe media na świecie. Manifest, w którym ci znani przywódcy skrajnej lewicy wzywają, do przekształcenia Unii Europejskiej w jeden polityczny organizm - jak pisze Klaus - w superpaństwo, zaprojektowane tak by zniszczyć historyczne państwa europejskie oraz, jak zauważa Klaus, demokrację, która jest z nimi niepodzielnie i nierozłącznie związana.

„Nie lekceważmy tych ludzi” - zauważa były czeski przywódca i dodaje: „Daniel Cohn-Bendit jest ważnym deputowanym Parlamentu Europejskiego reprezentującym Partię Zielonych. Ten radykalny, francusko-niemiecki polityk - publikuje swój manifest w czasie, gdy Unia Europejska boryka się z najgorszym i najgłębszym finansowym, gospodarczym i politycznym kryzysem w swojej historii wywołanym przez wiele czynników, z których ostatnim, choć nie najmniejszym, jest całkowicie nieautentyczny i pochopny proces integracji”.

Klaus przytacza fragment manifestu Cohn-Bendita i spółki: „Nadszedł czas na międzynarodowy, międzygenderowy, oddolny ruch nieosadzony w żadnej ideologii, który wyniosłby integrację europejską na kolejny poziom. [...] Musimy dać naszym narodowym politykom do zrozumienia że już nie kupujemy ich nacjonalistycznego blefu”. Na koniec przywódcy lewicy dodają: „Musimy zacząć postępować tak jak Europejczycy. Naszym pierwszym krokiem jest, pójdzie na wybory nie jako obywatele Francji, Niemiec lub Grecji, ale jako Europejczycy”.

Klaus komentując te słowa stwierdza, że nie można traktować ich jako jedynie „fanaberi”. Według niego - jest to jawna, otwarta manifestacja tego, co współczesna elita Europy ukrywa „[...] pod płaszczykiem mniej radykalnych słów tak by zbytnio nie straszyć obywateli swoich krajów”. Jednak cele, według byłego prezydenta Czech, mają te same. Klaus kategorycznie stwierdza: „apele lewicy o definitywną zmianę systemu rządów w Europie nie mogą pozostać bez odpowiedzi”.

„Apelujemy do wszystkich sił demokratycznych w Europie, do wszystkich, którzy wciąż wierzą, że Europa nie powinna stać się laboratorium kolejnego eksperymentu inżynierii społecznej przeprowadzanego przez „wiecznych” rewolucjonistów - aby sprzeciwili się tym próbom w równie zacięty, głośny i bezkompromisowy sposób. Demokraci państw europejskich, obudźcie się!” - kończy swój tekst Vaclav Klaus.

Paweł Sztąberek [23 września 2013]

Za: <http://prokapitalizm.pl/vaclav-klaus-wzywa-do-sprzeciwu-wobec-lewackich-eksperymentow-w-ue.html>

Od Redakcji: Kim jest Cohn-Bendit?

Myślę że warto o tym „człowieku” wiedzieć więcej: Urodził się we Francji w niemiecko-żydowskiej rodzinie, która w 1933 roku, tj. po dojściu Hitlera do władzy, uciekła przed narodowym socjalizmem. W 1958 r. przeniósł się do Niemiec, gdzie jego ojciec był prawnikiem.

Oficjalnie był bezpaństwowcem, kiedy osiągnął 18 lat miał prawo do otrzymania obywatelstwa niemieckiego i francuskiego, lecz zrzekł się tego drugiego, by uniknąć pboru do wojska.

Był jednym z przywódców ruchu studenckiego we Francji i paryskiego Maja 68. Zyskał wówczas przydomek „Czerwony Dany”. W 1968 został wydalony z Francji po tym jak znaleziono przy nim instrukcje produkcji materiałów wybuchowych. Po deportacji zamieszkał we Frankfurcie nad Menem, gdzie został redaktorem naczelnym lewicowej gazety *Pflasterstrand* [był nim do 1990]. Przyjaźnił się z Joschką Fischerem z którym związani byli z alternatywnym klubem Batschkapp i założyli ugrupowanie „Revolutionärer Kampf” [*Walka Rewolucyjna*].

W 1972 r. zatrudniony został we frankfurckim alternatywnym przedszkolu. Pracował w nim ponad 2 lata. W latach 80-tych zaangażował się w działalność w niemieckiej partii Zielonych. W latach 1989-1994 kierował nowo powołanym miejskim Urzędem ds. Wielokulturowości we Frankfurcie.

Posel do Parlamentu Europejskiego od 1994, należący do Grupy Zielonych - Wolny Sojusz Europejski. W wyborach w 1999 r. wszedł do Parlamentu Europejskiego z listy francuskich Zielonych, w 2004 - z listy Zielonych niemieckich, zaś w 2009 r. ponownie we Francji, z listy skupionej wokół Zielonych koalicji Europe Écologie. W kadencjach 1999-2004 i 2004-2009 oraz obecnej [2009-2014] współprzewodniczący Grupy. Członek Komisji Gospodarczej i Monetarnej oraz Komisji Spraw Konstytucyjnych Parlamentu Europejskiego. Popiera ideę federalistyczną w Unii Europejskiej.

Pomimo długotrwałych związków z ruchami lewicowymi poglądy Cohn-Bendita są bardzo zróżnicowane. - Wspierał interwencję NATO na Bałkanach oraz pierwszą wojnę w Zatoce Perskiej.

W 2001 r. niemiecka dziennikarka Bettina Röhl oskarżyła go o pedofilię na podstawie autocytatów z autobiograficznej książki pt. *Wielki Bazar* [1975]. Podobne obserwacje zawarł w opublikowanym rok później artykule w piśmie kulturalnym *das da*. W wywiadzie telewizyjnym w 1982 r. Cohn-Bendit opisywał dalsze szczegóły, i podkreślając, że „seksualność dziecka jest czymś wspaniałym” i „uczucie rozbierania przez 5-letnią dziewczynkę jest fantastyczne, bo jest to gra o absolutnie erotycznym charakterze”. Wypowiedzi te były później wielokrotnie krytykowane przez przeciwników politycznych Cohn-Bendita - m.in. przez Declana Ganleya oraz Le Pena. W 2009 r. podczas debaty z Ganleyem Cohn-Bendit wyjaśnił, że wypowiedzi te były wynikiem szerszego społecznego trendu eksperymentów społecznych w tym badań nad „dziecięcą seksualnością”, na fali rewolucji seksualnej.

Za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Daniel_Cohn-Bendit

Niemcy oburzeni przeszłością Cohn-Bendita. Dopiero "odkrywają" szczegóły skandalu

NASZA KORESPONDENCJA Z NIEMIEC! Dopiero po kilkudziesięciu latach niemiecka opinia publiczna dowiaduje się prawdy o obliczu lewicowego guru Daniela Cohn-Bendita. Opiniotwórcze media, pomimo ciągłych prób utajnienia, po raz pierwszy informują o jego wywodach dotyczących skandalicznych kontaktów z dziećmi.

Ujawnienie wielu wypowiedzi Daniela Cohn-Bendita z lat 70-tych, które uprawdopodobniają jego skłonności pedofilskie, spowodowały w Niemczech ostrą falę krytyki. Atmosfera wokół lewicowego guru staje się gęsta, padają coraz odważniejsze pytania o jego skłonności seksualne w

stosunku do dzieci. Sam Cohn-Bendit zdaje sobie sprawę z atmosfery i rezygnuje z występów publicznych. Najpierw odwołał przyjazd do Polski na konferencję do Wrocławia, później odmówił odebrania medialnej francusko-niemieckiej nagrody, bowiem, jak tłumaczył, nie chce aby jego osoba była wykorzystywana w najbliższej kampanii wyborczej w Niemczech.

- *Mogę żyć również bez tej nagrody, ja wiem co tak naprawdę zrobiłem dla Niemiec i Francji* - powiedział Daniel Cohn-Bendit [tak zrobił dużo, ale nie dla Niemiec ani Francji a dla sprawy międzynarodowego żydostwa - admin].

Czas na prawdę

Znana dziennikarka Bettina Roehl w rozmowie z portalem niezalezna.pl przyznaje, że debata o pedofilskich skłonnościach Cohn-Bendita staje się faktem, a niemiecka prasa, co prawda dopiero teraz, ale na poważnie zaczęła się zajmować jego kontrowersyjnymi wypowiedziami. Artykuły w niemieckim „Die Welt”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Der Spiegel” i innych są pierwszą próbą zajęcia się podejrzanymi kontaktami z dziećmi, o których sam opowiadał.

- *W niemieckiej prasie już od dziesiętków lat obowiązuje zasada że lewicowe ikony takie jak Cohn-Bendit czy Joschka Fischer są nietykalni* – powiedziała nam Roehl, dodając że jeżeli pojawi się o nich jakikolwiek negatywny materiał prasowy, to zaraz mainstreamowi dziennikarze rozpościerają nad ich głowami aureolę świętości, która ma przykryć ciemne strony. Jej zdaniem - niemieckie media i większość tutejszych dziennikarzy nie musi być nawet proszona o ochronę lewaków, bowiem robi to z własnej woli.

Czy uda się ukryć prawdę?

Dziennik FAS ujawnił, że **na polecenie partii Zielonych zablokowano dostęp do archiwów z dokumentami o przeszłości Cohn-Bendita i to aż do 2031 roku**. Dla Bettiny Roehl nie jest niczym dziwnym, że podjęto takie decyzje.

- *Nikt nie byłby zainteresowany ujawnieniem spraw, które mogą mu po prostu zaszkodzić. A poza tym dla lewicowych partii, skąd wywodzi się Cohn-Bendit oraz dla mainstreamowych mediów, kwestia pedofilii nie jest tematem ani tak istotnym, ani tak kryminalnym* - powiedziała Roehl i dodała że jednak przyznanie się do kontaktów z dziećmi, nawet dla liberalnego środowiska lewackiego jest powodem do wstydu, czego dowód dał **prezydent Federalnego Trybunału Konstytucyjnego Andreas Vosskuhle z SPD, który odmówił wręczenia Cohn-Benditowi nagrody Theodor Heussa i ogłoszenia laudacji**. Bettina Roehl ma nadzieję, że być może już nadszedł czas, aby partia Zielonych poważnie zajęła się kwestią pedofilii we własnych szeregach [partia zielonych, od wieków, jest pod ścisłym kierownictwem żydowskim. Już w czasach Nerona: partia zielonych „wręczyła” mu za kochankę {później żonę} żydówkę Sabine Poppeę. Również partia ta, obwoziła w pierwszym powozie Nerona z Sabiną - przyglądając się paleniu na krzyżach pierworodnych chrześcijan. Jak również członkowie partii zielonych zasiadali na stadionie {tzw. „tłuszcza”} przyglądając się pożeranych przez wygłodniałe lwy „pierworodnych chrześcijan” - admin].

Hamburski tygodnik „Der Spiegel” pisząc o Danielu Cohn-Bendit twierdzi, że jego ostatnie decyzje o rezygnacji z wystąpień publicznych, jak odmowa przyjęcia niemiecko-francuskiej nagrody medialnej, powodują jeszcze większe medialne zainteresowanie jego osobą.

Przyjaciele w Polsce?

Daniel Cohn-Bendit ma zwolenników także wśród części polskich mediów, np. w Gazecie Wyborczej, której redaktor naczelny Adam Michnik jest - według ogólnie znanej wiedzy - jego przyjacielem. **I nie znajdziemy na łamach GW kompromitujących tego lewackiego polityka stwierżeń napisanych przez Daniela Cohn-Bendita w 1976 r.:** „*Długo miałem ochotę pracować z dziećmi. W 1972 roku złożyłem podanie o pracę w alternatywnym przedszkolu we Frankfurcie nad Menem. Pracowałem tam ponad dwa lata. Mój nieustanny flirt z dziećmi szybko przyjął charakter erotyczny. Te małe pięcioletnie dziewczynki już wiedziały, jak mnie podrywać. Rzecz jasna, niejedna z nich przygląda się rodzicom, kiedy się pieprzą. Kilka razy zdarzyło się, że dzieci rozpięły mi rozporek i zaczęły mnie głaskać. Ich życzenie, było dla mnie problematyczne. Jednak często mimo wszystko i ja je głaskałem*”.

Internet pełen jest także innych jego wypowiedzi, ale nie wszystkie nadają się do powtórzenia...

Za: <http://niezalezna.pl/40911-niemcy-oburzeni-przeszloscia-cohn-bendita-dopiero-odkrywaja-szczegoly-skandalu>

#

Hucpa do kwadratu

Na początku tego roku sprawa sądowa wytoczona liniom lotniczym przez Larry Silversteina została przyjęta na agendę i obecnie jest w stadium zbierania materiału dowodowego. Biorąc pod uwagę - sztab prawników, jaki został do tej sprawy zatrudniony, istnieje duża możliwość że Larry Silverstein tą sprawę wygra i może nie otrzyma \$ 5,000,000,000 odszkodowania, ale jest zupełnie prawdopodobne, że wyjdzie z sądu z kilkaset milionowym odszkodowaniem. W roku 2001 Larry Silverstein otrzymał lease wynajmu kompleksu World Trade Center, chociaż dwie inne firmy oferowały więcej niż on. Na parę tygodni przed atakiem terrorystycznym wykupił polisę ubezpieczeniową od - **ataku terrorystycznego!!!**

W dniu 11 września 2001 Larry Silverstein wydał polecenie strażakom żeby zburzyli budynek numer 7, który nie był uderzony przez żaden z samolotów. Aby dokonać kontrolowanego zburzenia takiego budynku, trzeba strategicznie ulokować kilkaset kilogramów ładunków wybuchowych oraz na każdym piętrze budynku zamontować **ładunki Termitu**, który w kilka sekund przetnie stalowe słupy budynku powodując kontrolowane opadanie pięter jedno na drugie. Procedura przygotowania takiej wielkości budynku do kontrolowanego zburzenia trwa do trzech miesięcy. Silverstein publicznie opowiadał jednak o tym jak powiedział strażakom, ażeby „pociągnęli” budynek numer 7 - mówił to w dniu ataku [w żargonie wojskowym: zburzyli - „pull”]. Z ubezpieczenia Larry dostał kilkadziesiąt bilionów dolarów, a teraz chce ażeby „odpowiedzialne” za atak linie lotnicze zapłaciły mu jeszcze więcej.

Jak widać nie tylko Polską rządzą wrogie państwu i jego obywatelom siły. Stany Zjednoczone zostały całkowicie przejęte przez bandytów, którzy w bezczelny sposób mordują obywateli i jeszcze żądają za to „grubej forsy”. Na całym świecie za ich przestępczą działalność obwiniani są zwykli obywatele Ameryki. Czy ponoszą winę że dopuścili do takiej sytuacji poprzez swoją beczyność?



FILM - 9/11-WTC7 Larry Silverstein says 'PULL IT' [INSIDE JOB]:

http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=p34Xrl2Fm6I

Za: <http://www.nasznowyork.org/5/post/2013/09/hucpa-do-kwadratu.html>

#

Feinstein chce rozbroić Amerykanów



Po raz kolejny demokratyczna senator z Kalifornii, Diane Feinstein wykorzystuje nadarzącą się okazję, aby rozbroić Amerykanów.

Tym razem okazją była wczorajsza strzelanina [16.09.13 r.] jaka miała miejsce w amerykańskim Dowództwie Systemów Morskich w Waszyngtonie.

Według informacji przekazanych przez policję, w czasie tej strzelaniny miało zginąć 13 osób - w tym sprawca strzelaniny 34-letni Aaron Alexis, były rezerwista marynarki wojennej w latach 2007/2011 - a rannych kolejne 14 osób.

Tak więc to już jest trzeci bardzo podobny przypadek masowego morderstwa dokonanego bez wyraźnych powodów przez "samotnego szaleńca" w czasie ostatniego roku.

Pierwszym z tej serii masowych zabójstw przy użyciu broni automatycznej była masakra dokonana w kinie "Aurora" w Denver <adnovum.neon24.pl/post/69480,j-o-k-e-r> 20.07.2012 r.

Drugą masakrą dokonaną przy użyciu broni automatycznej przez "samotnego" zamachowca, tym razem wobec dzieci i nauczycieli w szkole podstawowej, była strzelanina jaka miała miejsce w Newtown <adnovum.neon24.pl/post/84612,14-12-12-1-4-1-2-1-2-11> w dniu 14.12.2012 roku.

Obecnie mamy trzecią tego typu masakrę.

Jakie są cechy wspólne tych masakr?

Otóż, już pobieżna obserwacja prawidłowości pojawiających się przy tych trzech masakrach pozwala dostrzec pięć powtarzających się cech wspólnych:

1. Masakry dokonuje samotny sprawca. **2.** Używana jest broń automatyczna. **3.** Ginie dużo osób. **4.** Sprawcy w dwóch przypadkach zostają zabici na miejscu zdarzenia, zaś w jednym przypadku w Aurorze sprawca znajduje się w takim stanie psychicznym, że żaden kontakt - nie jest z nim możliwy. **5.** Demokratyczna senator z Kalifornii, Diane Feinstein domaga się ograniczenia dostępu do broni dla obywateli amerykańskich.

Tak więc masakry te mają wspólne cechy, a jedną z nich jest domaganie się - rozbrojenia społeczeństwa amerykańskiego, tym samym przekreślenie przywileju posiadania broni zagwarantowane przez II Poprawkę do Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Na zakończenie dodam, że jeśli chodzi o masakrę dokonaną w Newtown, okazało się, że w dniu 25.12.2009 roku 35 nieruchomości jednego dnia zmieniło właścicieli w okolicach domu, w którym mieszkał podejrzany o dokonanie masakry Adam Lanza oraz w okolicach szkoły Sandy Hook. Jeden z tych domów kupił pierwszy z zatrzymanych po masakrze mężczyzn Chris Manfredonia. A co najciekawsze, poza tym, że nieruchomości zmieniły właścicieli w ciągu jednego dnia jest to iż większość z nich sprzedana została za kwotę 0.000 \$:

<https://www.youtube.com/watch?v=awLfsSXxnU&feature=player_embedded#t=0>

Za: <http://adnovum.neon24.pl/post/98997,feinstei-chce-rozbroic-amerykanow>

#

MASAKRA W WASZYNGTONIE - POD FAŁSZYWĄ FLAGĄ

42 dni po skardze złożonej na policji przez Aarona Alexisa o tym, że jego umysł jest "kontrolowany za pomocą mikrofal" - dokonuje on seryjnego morderstwa przy użyciu karabinu automatycznego w Dowództwie Systemów Morskich w Waszyngtonie.

O sprawie masakry dokonanej przez Aarona Alexisa w dniu 16.09.13 r. w Dowództwie Systemów Morskich w Waszyngtonie, podczas której zginęło 13 osób [w tym jej sprawca], a 12 kolejnych zostało rannych informowałem w tym tekście:

adnovum.neon24.pl/post/98997,feinstei-chce-rozbroic-amerykanow

Wypunktowałem tam cechy wspólne podobnych zbrodni, z których punkt 5, czyli domaganie się, pod pretekstem dokonanej zbrodni ograniczenia prawa do posiadania broni przez obywateli Stanów Zjednoczonych, przez demokratyczną senator z Kalifornii, Diane Feinstein jest bardzo znaczące.

Można więc przyjąć za pewne, że każdy tego typu incydent będzie wykorzystany do głoszenia propagandy uzasadniającej rozbrownienie obywateli amerykańskich i w ten sposób cofnięcie przywileju jaki im daje II Poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych wprowadzona, jako zabezpieczenie w przyszłości Amerykanów przed możliwością powstania rządu totalitarnego.

Jednocześnie można również przyjąć za pewnik, że dotąd będą stosowane podobne metody terroryzowania i manipulowania społeczeństwem za pomocą nagłaśnianych przez media masakr dokonywanych za pomocą broni automatycznej, aż większość obywateli przyzwoli na ograniczenie prawa do posiadania broni i w ten sposób dokona samorozbrojenia.

Powracając do ostatniej masakry w Waszyngtonie należy zadać sobie pytanie, w jaki sposób jest realizowany plan takiej operacji i kogo do niej wybierano?

Otóż okazuje się po analizie trzech podobnych przypadków masakr, tj.: w Denver, w Newtown i w Waszyngtonie, że:

1. Sprawca zawsze działał sam,
2. Sprawca był niezrównoważonym psychicznie samotnikiem,
3. Sprawca był powiązany z leczeniem psychiatrycznym,
4. Nic wcześniej nie wskazywało na możliwość dokonania przez sprawców podobnej zbrodni,
5. Żaden ze sprawców nie miał specjalnego przeszkolenia strzeleckiego,
6. Każdy ze sprawców zażywał leki psychotropowe,
7. Każdy ze sprawców był uzależniony od gier komputerowych.
8. Każda zbroń dokonana była przez sprawców z precyzją wyszkolonego, i do tego wysokiej klasy komandosa sił specjalnych.

Biorąc to wszystko pod uwagę warto zastanowić się:

Czy rzeczywiście ludzie oskarżeni o dokonanie w/w zbrodni byli w stanie ich dokonać?

Czy może wytypowani oni zostali na fałszywe ofiary, które całą winę mają wziąć na siebie - szczególnie gdy w dwóch przypadkach - zostali sprawcy zabici na miejscu, a więc nie mogący się bronić przed sądem, a jeden ze sprawców najwyraźniej jest w takim stanie umysłowym, że kompletnie nie zdaje sobie sprawy co się z nim dzieje - zaś prawdziwi zabójcy i ich mocodawcy pozostają w ten sposób w ukryciu?

Proszę zwrócić uwagę na pierwszy przypadek z tej serii, którym była masakra w kinie "Aurora" w Denver.

Otóż kilku ze świadków którzy obserwowali przebieg strzelaniny zeznało, że poza osobą w masce gazowej, którą miał być James Holmes, był co najmniej jeszcze jeden strzelec. Zresztą ślady i dowody jakie pozostały po masakrze wyraźnie wskazywały, że James Holmes nawet może nie był w tym kinie.

Szerzej o tej sprawie piszę tu: adnovum.neon24.pl/post/70139,-czy-james-holmes-byl-sprawca-masakry-w-aurorze

Kolejną zbrodnią dokonaną w podobny sposób była strzelanina, w szkole podstawowej w Sandy Hook. Tam młody chłopak, cierpiący na zaburzenia osobowości, który wcześniej nigdy nie strzelał z broni palnej - i co się okazuje, że jego skuteczność dorównuje zawodowym killerom, bo z precyzją Rambo - w ciągu kilku minut dokonuje rzezi na kilkudziesięciu niewinnych dzieciach i nauczycielach: adnovum.ne-on24.pl/post/84799,d-a-w-n-zorza-poranna

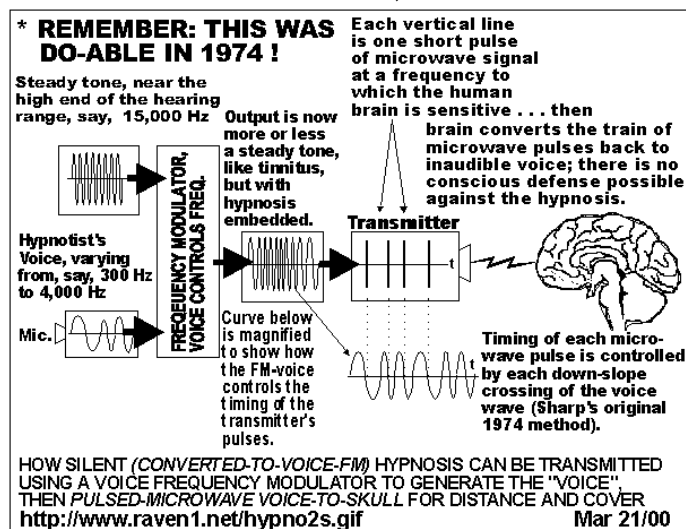
Pierwszą osobą tam zatrzymaną - poza oczywiście martwym Adamem Lanza, który miał popełnić samobójstwo, był człowiek ubrany w strój bojowy funkcjonariusza sił specjalnych SWAT, o nazwisku Chris Manfredonia. Ta tajemnicza osoba kilkanaście godzin po zwolnieniu jej przez policję zniknęła w tajemniczych okolicznościach.

Przy okazji podam pewną ciekawostkę: otóż zdjęcie dyrektorki szkoły w Sandy Hook, Dawn Hochsbrug, które było przez media używane jako ilustracja masakry, pojawiło się ponownie jako jednej z ofiar zamachu podczas maratonu w Bostonie.

No i obecnie mamy kolejną masakrę w Waszyngtonie gdzie ginie 13 osób, a 12 zostaje rannych.

Okazuje się, że 42 dni przed dokonaniem domniemanej zbrodni, jej sprawca w dniu 7 sierpnia 2013 r. składa skargę, że "...czuł w swojej głowie obecność innych osób, które rozmawiały z nim za pomocą jakiegoś urządzenia wysyłającego mikrofał".

Jak działa takie urządzenie przedstawię na schemacie poniżej:



www.thelivingmoon.com/47john_lear/04images/Sonic/hypno2s.gif

[Niestety publikacje schematu działania tego urządzenia wiadome instytucje zaczęły blokować, więc na wszelki wypadek jest on opublikowany w tym linku: www.thelivingmoon.com/45jack_files/03files/Sonic_Projection.html

Zaś o prowadzonych badaniach na ten temat można dowiedzieć się tu: educate-yourself.org/mc/listofmcsymptoms05jun03.shtml

Natomiast informację o tym że domniemany sprawca strzelaniny dokonanej 16.09.13 r. w Dowództwie Systemów Morskich w Waszyngtonie zgłaszał fakt poddawania go działaniu mikrofal znajdziecie państwo w tym artykule: communities.washingtontimes.com/neighborhood/freedom-press-not-free/2013/sep/18/elf-extremely-low-frequency-clue-alexis-motives/

Reasumując:

Spółeczeństwo amerykańskie poddawane jest od jakiegoś czasu manipulacjom propagandowym z wachlarza operacji dostępnych dla służb specjalnych wykorzystujących metody walk psychologicznych. Operacje te, przygotowane na polecenie władz politycznych mają na celu doprowadzenie do rozbicia społeczeństwa amerykańskiego przy pomocy uzyskania od niego przyzwolenia na samorozbrojenie się, co wynikać ma z wycofania II Poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych, która gwarantuje prawo do posiadania broni a które to prawo ma chronić to społeczeństwo przed możliwością powstania tam rządów totalitarnych.

Tak więc usiłowania rozbicia społeczeństwa amerykańskiego mają docelowo doprowadzić do narzucenia mu przez rządzącą grupę władzy totalitarnej, zaś sama władza totalitarna jaka wyłoni się w wyniku ograniczenia podstawowych praw i swobód społeczeństwa amerykańskiego, zostanie narzucona również pozostałym społecznościom krajów demokratycznych przez tenże totalitarny reżym administracji amerykańskiej.

Jeśli więc społeczeństwo amerykańskie zezwoli rządowi na to ograniczenie swoich praw tym samym pośrednio przyczyni się do podobnego ograniczenia praw społecznościom innych krajów demokratycznych.

Dowodem na to może być obecne ograniczenie praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych jakie ma tam miejsce pod pretekstem prowadzonej walki z międzynarodowym terroryzmem, które to ograniczenia w takim samym stopniu dotyczą [czy też zostały narzucone] innych demokratycznych państw sojuszników wobec USA.

A na zakończenie podam kilka danych statystycznych dotyczących - masowych zabójstw przy użyciu broni palnej w Stanach Zjednoczonych:

Otóż w okresie lat 1968-2008 jedno takie masowe zabójstwo było dokonywane średnio co cztery lata.

Jednak po wyborze na prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy, ilość tego typu zabójstw gwałtownie wzrosła i w ciągu całego okresu jego prezydentury wynosiła średnio 2 masowe zabójstwa rocznie.

Jak widać z powyższego nastąpiła jakaś anomalia statystyczna, której inaczej niż planowym działaniem sił zainteresowanych w dokonaniu rozbicia Amerykanów nie można wytłumaczyć.

communities.washingtontimes.com/neighborhood/freedom-press-not-free/2013/sep/18/elf-extremely-low-frequency-clue-alexis-motives/

educate-yourself.org/mc/listofmcsymptoms05jun03.shtml

www.thelivingmoon.com/45jack_files/03files/Sonic_Projection.html

Za: <http://adnovum.neon24.pl/post/99126.masakra-w-waszyngtonie-operacja-pod-falszywa-flaga>

LUSTRO

W dniach 11-14 września br., odbyła się w Warszawie seria protestów społecznych w postaci demonstracji, organizowanych przez trzy największe w Polsce, związki zawodowe, kompletnie zignorowanych przez rządzącą od lat 6, szajkę polityczną. Premier Tusk i jego rząd, firmowany przez PO i PSL, udowodnił że nie liczy się ze społeczeństwem i jego losem. Premier zabronił ministrom kontaktowania się z demonstrantami, osobiście oddawał się rozrywkom w postaci gry w piłkę. Powyższa konstatacja potwierdza tezę iż narzucony Polsce w 1989 roku, system polityczny nazywany demokracją, wyklucza całkowicie społeczeństwo z decydowania o swoim losie. Na marginesie tej sytuacji warto zauważyć, że rządząca Polską ekipa „przedokrągłostołowa” Jazruzelskiego, wykazywała znacznie większy respekt przed społeczeństwem niż „demokratyczna” władza III RP [być może - nie czuła się na tyle silna, co obecna - admin].

Jak się wydaje istotą systemu demokratycznego, jest obawa rządzących, przed rządzonymi czyli przed „demos”. Inaczej pisząc, jeśli rządzący nie czują na karku „oddechu” rządzonych - czują się „sami sternikiem i okrętem”, odpowiedzialnym jedynie przed „Bogiem i historią”, czyli przed nikim.

Krytycznie odnosimy się do totalitarnego ustroju PRL i słusznie. Niepodzielnie panoszyła się wówczas wszechwładna PZPR. Dzisiaj w Polsce mamy ustrój zwany demokracją w którym panoszy się niepodzielnie wszechwładna Platforma Obywatelska a która w swej istocie, niczym nie różni się od PZPR. Ten sam cel - utrzymanie się przy władzy za wszelką cenę, te same utkane z przewrotności metody działania, ludzie władzy o podobnej „szubrawej” mentalności, decyzje polityczne nawet te najważniejsze, podejmuje osobiście ale „demokratycznie” pierwszy sekretarz - tfu co ja plotę, prezes albo przewodniczący albo inny kacyk. I czy to będzie PO czy PiS czy też SLD albo dowolna tzw. partia - o losie Polaków będzie decydował jakiś partyjny herszt. Czyli jest jak za socjalizmu [bo to są - ci sami ludzie], tylko zmiany które miały miejsce polegały na zmianach nazewnictwa. I po co nam było zmieniać karbowego, skoro ten nowy jest bardziej dolegliwy i niebezpieczniejszy bo dążący do wynarodowienia.

Jeśli więc jako miarę „demokratyczności” ustroju, przyjęć nasilenie obawy rządzących, przed swymi wyborcami, to rządząca Polską klika, wykazując kompletne lekceważenie protestów [100-200 tysięcy] obywateli, udowodniła że aktualny system polityczny w Polsce, nie można nawet przy obowiązującej w naszej polityce bezczelności - nazywać demokratycznym. Klasycznym przejawem takiej topornej bezczelności, jest twierdzenie że Assad użył broni chemicznej wobec ludności cywilnej, chociaż wszyscy wiedzą ale udają że nie wiedzą, iż była to prowokacja rebeliantów. Najgłośniej zaś kłamstwa na ten temat wykrzykują ci, którzy brali udział w przygotowaniu tej prowokacji. To dzieje się za miedzą, ale wiadomo już skąd ta obłuda i przewrotność do Polski się implantowała. Bo przecież tacy nie byliśmy przez całe wieki.

Wracając jednak na nasze podwórko, najbardziej przygnębiającym spostrzeżeniem wydaje się być fakt, że w procederze utrzymania Polaków w systemie dyktatury partyjnych klik [przypominam - bałamutnie nazywanym demokracją], uczestniczą wszystkie liczące się w sferze publicznej tzw. partie polityczne. A już na bardzo ponury żart zakrawa fakt, iż rządząca Platforma Obywatelska, licząca sobie około 50 tysięcy członków [około 1,3% obywateli Polski], w „żywe oczy” wmawia nam że są przedstawicielami większości. A już jak obosieczna drwina, brzmia słowa M. Thatcher, przytoczone publicznie przez byłego premiera - Bieleckiego [doradca Komorowskiego] „nie ugnieśmy się przed terrorem mniejszości”. To obowiązująca u nas ordynacja wyborcza, z tej garstki bezczelnych oszustów czyni większość, choć jest to większość syntetyczna a nie autentyczna.

Nawiązując do powyższego, prorządowe stacje TV podały [18.09.2013] wyniki badania opinii publicznej w/s oceny rządu Tuska i Prezydenta. Pomijając niewątpliwe „zaokrąglenie” wyników w stronę pozytywną, rząd ocenia negatywnie 72% badanych, a tylko 20% - pozytywnie. Czyli te 72% wg Bieleckiego i Tuska to mniejszość. Prezydenta wg tych danych, pozytywnie ocenia 50%, który to wynik sądząc z dość powszechnej opinii, wydaje się zawyżony co najmniej o połowę.

Generalnie wszystkie podmioty polityczne III RP, uczestniczące w przestępczym procederze nie dopuszczenia Polaków do decydowania o swoim losie, umocowują pozostawienie takich decyzji w rękach syndykatów politycznych a dokładniej w rękach „dyktatorów partyjnych”. Żaden bowiem z owych podmiotów politycznych, nie deklaruje zamiarów ukrócenia „partiokracji” [raz wymknęło się to Wiplerowi - ale tylko raz].

Mało tego, do utrwalania zniewolenia Polaków, przyczynia się także grupa wyborców, nie dostrzegająca w swej naiwności ogromu niegodziwości polityków. Ludzie ci, omamieni jakimś nic nie zmieniającym „ochłapem”, „dają się nabierać na plewy”. Wyborcom należy się bowiem pełna paleta uprawnień suwerena, zaś oni otrzymują jedynie obietnice niewiele znaczących fragmentarycznych ustępstw władczych, lub tylko ich pozory [np. „wolne wybory”]. Myślę że takich wyborców, znajdzie się około 15-20%. To oni podtrzymują ten zbójcki system, dając wiarę pisanim dużymi literami kłamstwom. Obieca taki watażka chęć np. uwłaszczenia działkowców, a większość z nich „w te pędy” oddaje głosy na niego, nie bacząc że w jego ręku pozostaje decyzja czy zagłodzić wyborców, czy wysłać ich do gazu. Każdy kto głosuje w wyborach, obojętnie czy na PO, na PiS, SLD, RP, PSL, SP i inny istniejący dziś polityczny „plankton”, wspiera politycznych rozbójników.

Oczywiście nigdy nie będzie tak [czego obecnym „partiom” z całego serca życzę], aby frekwencja wyborcza była równa zeru. Istnieje bowiem obiektywnie kategoria „klienteli wyborczej” która czerpie korzyści z działalności państwowej swojej koterii politycznej. Wyraźnie widać to zjawisko w otulinie PSL, obsadzającego swymi klientami, złotodajne stanowiska „w terenie”. Tego typu wyborcy z pewnością pobiegą chyłkiem do wyborów, ale nie sądzą, aby było ich więcej niż 10-15%. I tych wyborców należy spisać na straty, nie są oni bowiem zdolni do myślenia kategoriami ogólnymi. Jednak frekwencja wyborcza rządu 15-20% wyraża rządzącym argument, iż sprawują swój niecny proceder „z woli ludu”.

Pojawianie się u nas co pewien czas, nowych bytów politycznych, mające postać rozmnażania się przez podział, nie wносиło zmian jakościowych nazywanej nieadekwatnie „klasy politycznej”. Odpadające od macierzystych koterii politycznych grupy i grupki z aspiracjami do roli sił politycznych, nie oferując wyborcom nic więcej, ponad to na czym żerują ich macierzyste ugrupowania, pozostają w stanie agonicznej bezsilności. Wszystkie te PJN-y i Solidarne Polski jak ognia wystrzegają się zapowiedzi zmian ustrojowych w kierunku przywrócenia elementarnych atrybutów demokracji, tym samym sprawiając zawód - oczekującym na rzeczywiste zmiany wyborcom a sobie zakładając stryczek wyborczy.

Gdybanie, czy przyszłe wybory wygra ten albo tamten - nie ma sensu, bowiem zależność losów Polski od kaprysów Tuska czy Kaczyńskiego, pozostaje dogmatem władz wyłonionych z aktualnych „elit politycznych” III RP i to w dowolnej konfiguracji. Nawet jeśli spełniłaby się zapowiedź Milera że w wyborach SLD wyprzedzi PO, skutek będzie ten sam. Taki wariant oczywiście byłby możliwy, gdyby SLD wyrzekła się zaprogramowanego przez bezpieczeństwa Marksa - internacjonalizmu, oraz tegoż Marksa - członka nacji wrogiej chrześcijaństwu, który chytrze do idei sprawiedliwości społecznej, „przylepił” ateizm i antyklerykalizm. Jednak można się tego nie obawiać, na lewicy rządzą niepodzielnie tępotłowi betoniarze, skandujący uparcie „Marks wiecznie żywy...”.

Zawód Polakom wbrew nazwie, sprawia Ruch Narodowy, który jakoś niemrawo nawiązuje do „narodowców” przedwojennych i Romana Dmowskiego. Po deklaracji ideowej jednego z liderów Młodzieży Wszechpolskiej - Winnickiego, zapadła niepokojąca cisza. Program Ruchu, który powinien być następnym etapem, chyba jeszcze rodzi się i jak mi nie mam temperowany przez niefortunny moim zdaniem skład doradców a także być może masońskie lobby, będzie rodził się długo i wyjdzie z tego pokraka. A szkoda. Wypowiedzi wspomnianego Winnickiego, dawały nadzieję na autentyczne zmiany w naszej „politycznej kuchni”. To było to, czego obawiał się Michnik, kiedy po „sukcesie” okrągłego stołu, zauważył z ulgą, że „zamknęliśmy dzina polskiego nacjonalizmu w butelce”.

Panoramę sytuacji politycznej w Polsce wypada zamknąć odniesieniem się do „milczącej większości” wyborców, którzy nie uczestniczą w podtrzymywaniu systemu politycznego hochsztaplerstwa w Polsce. Oficjalnie obowiązuje opinia że są to polityczni i społeczni analfabeci, margines społeczny i w ogóle - śmieci. Oczywiście tej opinii nie podzielałem w pełni chociaż część tej grupy na takie określenie zasługuje, duży odsetek szczególnie młodszej generacji, zarażonej trądem egoizmu i bezideowości. Jednak zdecydowana większość to ludzie, którzy nie odnajdują w ugrupowaniach pretendujących do życia na koszt społeczeństwa, szans na realizację swoich oczekiwań wobec władzy. Grupa ta uznaje że legitymizacja prawa uzurpatorów o nieczystych intencjach i niegodnych zamiarach do władania państwem, jest czynem niemoralnym więc

rezygnuje demonstracyjnie z prawa wyborczego. Coś w tym jest racjonalnego bo przecież tych prawie 8 milionów nie może mylić się jednomyślnie.

Trudno ocenić, ilu spośród tych ponad 50% wyborców, ignorujących wybory jest w stanie oczekiwania na ugrupowanie polityczne reprezentujące ich interesy, jednak jest to znaczna choć uśpiona siła polityczna. Jedyne zapowiedzi Ruchu Narodowego mogłyby tą siłą polityczną obudzić, gdyby to ugrupowanie żwawiej zabrało się do „roboty”. Nie sądzę aby opcja Ruchu Narodowego zdobyła władzę już ... musi najpierw „zaczepić się” w systemie liczących się sił politycznych i z tego „przyczółka” rozpocząć inwazję. W sposób oczywisty, sytuacja ta, jest jakby projekcją legendy o śpiących rycerzach pod Giewontem. Dzisiejsi „śpiący rycerze” nie muszą być zakuci w stalowe zbroje i ciąć mieczami, wystarczy że będą uzbrojeni w polskość. Chociaż prawdę mówiąc te miecze trochę „makówek” mogłyby pościnać. I takie rozwiązanie z kosami na sztorc i cepami w dłoniach, trzeba poważnie brać pod uwagę. Demokracji nie trzeba bronić, prawdziwa demokracja obroni się sama.

Wszystko co na tej Ziemi jest tymczasowe, nawet imperium Tuska czy UE. Nie takie potęgi padały w ciągu jednego dnia. Jednak bierność czekanie na upadek tego lub tamtego systemu przez całe pokolenia, nie leży w charakterze ludzi. Wolą nawet ze zwykłej ciekawości zobaczyć zmiany na własne oczy. Ja też jestem ciekaw co na ruinach pseudodemokracji wykielkuje.

Sylwester Żółkiewski 2013.090.21

WYPOWIEDZIELI POLSCE WOJNĘ

W sobotę 14 września obchodziliśmy 66 rocznicę urodzin błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. W przyszłym miesiącu minie z kolei - 29 lat od jego męczeńskiej śmierci zadanej przez komunistyczny szwadron zawodowych oprawców. Śmierci, której towarzyszyły okrutne tortury z bestialskim wyrwaniem kapłanowi języka. 19 października 1984 r. przyjęty, jako dzień śmierci kapłana nie jest najprawdopodobniej jej prawdziwą datą tak jak nie jest do końca prawdziwy powszechnie podawany do wiadomości przebieg tej potwornej komunistycznej zbrodni.

Młodzi ludzie, dla których osoba księdza Jerzego Popiełuszki jest już tylko postacią historyczną, zapewne wyobrażają sobie, że 19 [?] października 1984 roku komunistyczni zbrodniarze na zlecenie Jaruzelskiego i Kiszczaka zamordowali ukochanego i uwielbianego przez cały bez wyjątków naród i Kościół, bohaterskiego kapłana. Nawet nie zdają sobie zapewne sprawy ile analogii istnieje między dniem dzisiejszym, a atmosferą, jaka panowała niemal trzydzieści lat temu.

Warto, więc przypomnieć, że w tamtych czasach, co do postawy księdza Popiełuszki, nie było jednomyślności, powszechnego podziwu, wdzięczności, a ci, którzy dostrzegali jego wielkość, skromność, zawierzenie Bogu, poświęcenie i patriotyzm nie stanowili wówczas przytłaczającej większości.

Reżimowe media przedstawiały ks. Jerzego Popiełuskę, jako jątrzącego wichrzyciela, który zamiast łączyć to dzielił Polaków, a jego kazania nazywano „seansami nienawiści”. Na czele tej nagonki stał dzisiejszy kumpel Michnika, Jerzy Urban, który pod pseudonimem Jan Ryn publikował kłamliwe obrzydliwe paszkwile i próbował szczerzyć opinię publiczną przeciwko kapłanowi, po czym, już oficjalnie, jako rzecznik prasowy wojskowej junty Jaruzelskiego kontynuował te nieludzkie ataki. Nie kochali księdza Jerzego także wszyscy hierarchowie, choć tym jeszcze żyjącym zapewne wstyd się do tego dzisiaj przyznać.

Czy czegoś wam to nie przypomina? Czy nie widzicie podobieństwa tamtej nagonki z obecną działalnością pewnej codziennej gazety która po śmierci papieża JPII z ulgą zwinęła pedał hamulca, albo mówiąc dosadniej puściły jej zwieracze i dzisiaj dzień bez ataku na Kościół, któregoś z hierarchów czy kapłanów jest dla niej dniem straconym?

Z siatki esbeckich donosicieli jaka opłatała księdza Popiełuskę, jednym z najbardziej zasłużonych był wieloletni autorytet Gazety Wyborczej i przyjaciel Adama Michnika, ksiądz kapuś Michał Czajkowski, ps. „Jankowski”, który przez niemal ćwierć wieku był płatnym komunistycznym szpiclem. Uczucie do niego ze strony Czerskiej i docenianie jego „zasług” w dialogu chrześcijaństwa z judaizmem przewyższało wielokrotnie miłość, jaką dzisiaj Michnik okazuje księdzu Lemańskiemu.

Esbecki ksiądz donosiciel był właśnie tym, który uroczystie poświęcił budynek „Agory” i zdobył aplauz tego towarzystwa domagając się kuriozalnego zakazu wykonywania w Wielki Piątek w kościołach, pochodzącej z VIII wieku pieśni *Ludu mój, ludu* - jako antysemitki, i zmiany jej treści oraz wydrukowania errat do mszałów.

Warto, o tym wszystkim pamiętać zwłaszcza, kiedy Michnik podczas ostatniej debaty o Kościele zorganizowanej na Czerskiej powiedział cynicznie:

Jestem optymistą, że Pan Bóg ofiarował nam księdza Wojtka - to empiryczny dowód na jego istnienie.

Myślę jednak Ojcie Redaktorze, że to nie Bóg ofiarował wam zarówno księdza kapusia Czajkowskiego, zdrajcę Maleszkę ps. „Ketman” czy przywołanego księdza Wojtka. Kto za tym stoi łatwo się domyślić, bo swąd szatana wyczuwa się na kilometry.

Niektórzy pamiętają jeszcze Ojcie Redaktorze „ofiarowanego” wam „wspaniałego” jezuitę, ojca Staszka Obirka który później zapalał uczuciem do żony izraelskiego dyplomaty, a dziś już jest waszym ekspertem od Kościoła w cywilu.

Bóg jest nieomylny, a więc niemożliwym jest, aby raz zsyłał wam kapusiów bezpieki i zdrajców Kościoła, a innym razem „wspaniałego” księdza Wojtka. Trochę cierpliwości. Jak wspaniałe jest ks. Wojtek Lemański czas wkrótce pokaże.

Bezpardonowa walka z Kościołem prowadzona przez naszych wrogów jest faktem, i tylko ślepiec może nie widzieć, że ich od dawna już nie zadowala samo opisywanie rzeczywistości. Oni chcą ją tworzyć - tak w wymiarze polityczno-społecznym, jak i kościelnym. Tylko skończony idiota uwierzy, że kierują nimi, jak sami obłudnie zapewniają, troska o Kościół i o nową ewangelizację.

Na tej organizowanej przez Gazetę Wyborczą debacie o Kościele Michnik zabawił się również w proroka wieszcząc:

W moim przekonaniu zbliża się taki kryzys Kościoła w Polsce, jakiego ten Kościół nie widział od czasów reformacji.

Niepodległa i wolna Polska, która nadchodzi, wkrótce pokrzyżuje wasze zdrazieckie plany i nadzieje. Należy ufać, że dzisiejsza antykościelna krucjata i nieskrywana nienawiść do wszystkiego co polskie, narodowe i katolickie nie pociągnie za sobą niewinnych ofiar.

Studzy kłamstwa zaczynają się bać, ponieważ do Polaków z każdym dniem, coraz mocniej dociera przesłanie księdza Jerzego Popiełuszki wypowiedziane na dwa lata przed męczeńską śmiercią:

„Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. Życie w prawdzie - to dawanie świadectwa na zewnątrz, to przyznawanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy - nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą.

Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy, i nie protestujemy przeciw niemu, na co dzień. Nie prostujemy go, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. Odważne świadectwo prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności.

Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu.

Gdyby większość Polaków w obecnej sytuacji wkroczyła na drogę prawdy, gdyby ta większość nie zapomniała, co było dla niej prawdą jeszcze przed niespełna rokiem, stalibyśmy się narodem wolnym duchowo już teraz. A wolność zewnętrzna czy to polityczna musiałaby przyjść prędzej czy później, jako konsekwencja tej wolności ducha i wierności prawdzie”.

Mirosław Kokoszkiewicz - za: USOPAŁ

CHCĄ ZALAĆ POLSKĘ 5-MA MILIONAMI OBCOKRAJOWCÓW

Takie plany rodzą się w głowach naszych „elit”. Powoli też zaczyna się urabianie opinii publicznej, że dla Polski jest to niezbędne, wręcz jedyne ratunkowe działanie.

W maju tego roku w „Rzeczpospolitej” ukazał się artykuł z którego wynikało ... że Polska potrzebuje imigrantów. Na wPolityce.pl tak to wówczas komentowałem:

Generalnie przekaz artykułu jest taki, że koniecznie potrzebujemy imigrantów, bo już jest demograficzna kiszka i w roku 2050 nie będzie komu pracować na nasze emerytury. A wszystko to „wynika z najnowszych badań Centrum Stosunków Międzynarodowych, do których dotarła „Rz”. To fajny zabieg z tym „dotarła”, bo robi wrażenie jakby te badania były skrywane w jakiejś głębokiej tajemnicy ale na szczęście dzięki staraniom docieklivego dziennikarza wyniki badań ujrzały światło dzienne i nagle też „ekonomiści i demografowie biją na alarm”.

Tyle tylko, iż okazało się, że wszystkich cytowanych w artykule ekonomistów i demografów było sztuk ... jeden. I jest to pani profesor Krystyna Iglicka z owego Centrum Stosunków Międzynarodowych, prawdopodobnie autorka owych badań ... o czym bynajmniej w artykule nie było wspomniane. Natomiast poznaliśmy wnioski pani profesor z przeprowadzonych badań: - „Polska się wyludnia. W 2050 roku będzie nas już nie 37, ale 31 mln, wzrośnie średnia wieku. Nie da się walczyć z tym trendem tylko polityką prorodzinną”.

Jaką więc polityką można walczyć z tym trendem? I tu okazuje się, że odpowiedź znajdziemy w tej samej „Rzeczpospolitej”, w artykule „Polska to nie kraj dla imigranta” pisanym ręką tej samej dziennikarki, tyle że nieco wcześniej, zanim jeszcze autorka „dotarła” do najnowszych badań Centrum Stosunków Międzynarodowych:

„Z szacunków NBP wynika, że aby w Polsce nie zabrakło rąk do pracy, do 2060 r. musi się u nas osiedlić aż 5,2 mln osób. To ok. 100 tys. Rocznie”.

I od razu zostały podane nawet rozwiązania co należy zrobić, aby obcokrajowcy chcieli do nas przyjechać:

- „Ogromną zachętą byłoby np. uproszczenie procedury przyznawania zezwolenia na pracę” - mówi Mirosław Bieniecki, ekspert Instytutu Spraw Publicznych. „Polska powinna też ułatwić przyjazd osobom wykształconym, które są pożądanym nabytkiem. Zawiała procedura nostryfikacji dyplomów odstrasza lekarzy, inżynierów czy spawaczy. Nie prowadzimy też praktycznie żadnej polityki stypendialnej dla młodych cudzoziemców” - wskazuje Bieniecki.

Co ciekawe, nie jest bynajmniej ustalone raz na zawsze skąd mają przybywać ci emigranci czyli na ile będą oni mieli „zdolności” asymilacyjne. Że w tej chwili do Polski przybywają głównie Białorusini, Ukraińcy czy Rosjanie [natomiast o żydowskiej emigracji się milczy - T.K.], to nie musi oznaczać, że tak będzie nadal. Bo jak się wprowadzi „politykę imigracyjną”, jak się otworzy na imigrantów - to jak nie będą chcieli przyjeżdżać do nas sąsiedzi ze Wschodu w liczbie 100 tys. rocznie, to trzeba będzie szukać imigrantów w innych, dalszych niż słowiańskich kręgach kulturowych...

A teraz zróbmy szybki przegląd personalny instytucji, które chcą nam zafundować imigrantów. I tak na czele Narodowego Banku Polskiego stoi Marek Belka; w radzie programowej Centrum Stosunków Międzynarodowych - tak zatroskanego o to, że nie będzie komu pracować na nasze emerytury - zasiadają m.in. Dariusz Rosati, Henryka Bochniarz, Jerzy Buzek, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Andrzej Olechowski, Zdzisław Najder, Wojciech Sadurski, Hanna Suchocka; w radzie fundacji Instytutu Spraw Publicznych - którego ekspert chce nam ściągać z zagranicy lekarzy, inżynierów, spawaczy i za nasze pieniądze fundować różne stypendia - zasiadają m.in. Jerzy Baczyński [red. nac. Polityki], Danuta Hübner, Jarosław Kurski [z-ca red. nac. Gazety Wyborczej] i znowu Wojciech Sadurski; a w radzie programowej tego Instytutu możemy znaleźć takie nazwiska jak: Ewa Łętowska, Adam Rotfeld, Włodzimierz Cimoszewicz, Andrzej Zoll, Marek Safjan, Magdalena Środa.

Są to te same „elity”, które poprzez prowadzoną przez lata taką a nie inną politykę wyгнаły na emigrację setki tysięcy Polaków, są to te same „elity”, które są odpowiedzialne za permanentny kryzys gospodarczy, który gnębi ten kraj od ponad 20 lat i który powoduje, że bezrobocie wynosiło za rządów Millera i prezydentury Kwaśniewskiego 13%, a dzisiaj za rządów „liberalnej” gospodarczo Platformy wynosi ponad 20%. Są to te same „elity”, które zafundowały nam gigantyczny dług zagraniczny, który kilkakrotnie już przerósł dług zagraniczny Gierka. Te same „elity” chcą nam dzisiaj sprowadzać do kraju 100 tys. obcokrajowców rocznie, chcą nam zafundować kolejny eksperyment, po wcześniejszych, które okazały się porażką. Chcą nam zafundować wewnątrz kraju konflikty wewnętrzne, konflikty na tle narodowościowym. W kraju, w którym na bezrobociu jest

ponad 2 milionów osób, [oficjalnie, a praktycznie jest więcej admin], jest więcej niż pewne że do takich konfliktów, by doszło. Dlatego to nie imigrantów nam potrzeba ale ostatecznej wymiany owych „elit”.

Jerzy Wasiukiewicz, Polska Niepodległa [2013-09-14]

Za: <http://wirtualnapolonia.com/2013/09/14/jerzy-wasiukiewicz-chca-zalac-polske-5-milionami-obcokrajowcow/>

KTÓRA AGENTURA RZĄDZI POLSKĄ, TA ZE WSCHODU, CZY TA Z ZACHODU?

MON odmawia przekazania wykazu dwupaństwowców w WP

Sawicki kłamcą - Prokuratura umorzyła śledztwo z art 233 kk

Polska jest krajem rządzonym przez zachodnią agenturę. Nawet wielu b. agentów komunistycznej SB i sami oficerowie SB, służący wcześniej KGB i interesom ZSRR przewerbowali się na służbę CIA i Mosadowi [za Jelcyna, na masową skalę handlowano teczkami agentów KGB z bloku wschodniego, najczęściej przejęli te czeki Mossad i CIA]. Przecież wielu agentów SB, WSI, kontrwywiadu nie zostało ujawnionych, ponieważ przeszli „pozytywną” weryfikację i oni nadal są agentami służb. Pełną lustrację wraz z otwarciem teczek agentów bezpieki komunistycznej zablokował PiS i ich Prezydent. Najzdolniejsi z nich - byłych sowieckich agentów, którzy się przewerbowali jeżdżą na złoty Grupy Bilderberga i na Komisję Trójstronną [Olechowski, Belka], albo jak Czempiński [oficer wywiadu SB] otrzymują najwyższe odznaczenia USA za zasługi dla CIA. Inni agenci SB zostają szefami jewro-parlamentu. A hasbara wciąż udaje, że w Polsce „ściąga” ruską rozwiadkę. To zwłaszcza PiS i Kaczyńscy wciąż głośno krzyczeli i krzyczą, że Polską rządzi ruska agentura nie „widząc” - rzeczywistych agentów z Mossadu i CIA, BND czy MI5 nie widząc, kto rozgrabiał majątek narodowy, kto zadłużył Polskę, kto przejął banki, rozbroił armię, czyje wojska okupują Polskie terytorium.

Oczywiście, że Rosja ma w Polsce wywiad, ale jest on tępiony jak CIA w czasach PRL-u. A ci, co jeszcze nie zostali namierzeni, muszą się ukrywać i nie mają praktycznie żadnych wpływów na politykę.

Były szef rządu Józef Oleksy musiał podać się do dymisji po tym, jak oskarżono go, że spotykał się z rosyjskim szpiegiem. Choć tego faktu nawet mu nie udowodniono. A gdy Kaczyński jako prezydent w Tel Avivie spotkał się na rozmowie w cztery oczy z szefem Mossadu - to nikt go nie oskarżał o szpiegostwo na rzecz Izraela.

Macierewicz, prowokator „ściąga” ruskich agentów a nie zauważa, że CIA miała tajne więzienia w Polsce, a prokurator prowadzący śledztwo smoleńskie w tajemnicy spotykał się z agentami CIA i FBI, którzy instruowali go jak wykorzystywać „śledztwo smoleńskie” w ataku na Rosję, a BBN po zbadaniu tej sprawy oświadcza, że nikt nie steruje „śledztwem smoleńskim” z zewnątrz!!!! Na tym właśnie polega oszukiwanie Polaków - straszy się ich ruskimi szpiegami, a agenci Mossadu towarzyszący wycieczkom młodzieży z Izraela do Auschwitz chodzą po polskich ulicach z bronią na wierzchu. A „polska” policja nie ma prawa ich zatrzymać.

Olechowski [Bilderberg] założył PO [przepoczwarczył z żydowskiej Unii Wolności - admin] i wypromował na premiera Tuska. Belka, [Komisja Trójstronna] był szefem europejskiej sekcji Międzynarodowego Funduszu Walutowego, lobbysta przy prywatyzacji PZU [wyceniał i sprzedawał akcje PZU], a obecnie jest szefem Narodowego Banku Polskiego. A rząd z Tuskiem na czele w lutym ubiegłego roku był na wspólnym posiedzeniu rządów Polski i Izraela w Jerozolimie. Lech Kaczyński i jego przyjaciel od biznesu Tusk zgodzili się na powrót do Polski wielu żydów oraz obiecali pomoc Izraelowi w razie ataku na Iran. A mimo to hasbara wmawia Polakom że PO, Komorowski i Tusk to rusczy agenci [tzn. gorsi agenci w ich rozumowaniu], ale nie zarzucają im że są ulegli CIA, Mossadowi - to im wybaczą, według nich można być agentem swoich prześladowców.

I niestety miliony w te brednie wierzą.

Katastrofa smoleńska od prawie trzech lat wykorzystywana jest przez hasbarę do kilku celów:

- Przez propagandę PiS, niedobitków - wciąż ślepo antykomunistycznej Solidarności i rydzykopodobnych pseudo-patriotów, lże-katolików, lże-antykomunistów eksploatuje się i wzmacnia nastroje antyrosyjskie, zwalając winę za katastrofę na Rosję. Najbardziej radykalni „patrioci-antykomuniści” - oskarżają Rosję i Putina wręcz o zamach na elitę polskiego baraku Unii. Nie widząc po swojej stronie [zaplanowanych? - admin] błędów i zwykłej głupoty w samej organizacji wylotu oraz lądowania.

- Utrzymuje się kult „męczennika” za sprawę - Kaczyńskiego, który był beznadziejnym i wyjątkowo szkodliwym prezydentem Polski. Lech Kaczyński w III RP ciągle pełnił wysokiej rangi stanowiska w Polsce, począwszy - od szefa BBN przy Lechu Wałęsie. Odszedł w wielkim skandalu, gdy jego podwładny M. Zaleski uprzedził Bagsika i Gąsiorowskiego o ich aresztowaniu a ci uciekli do Izraela z walizkami \$. Następnie Hanna Suchocka powołała go na szefa NIK, żadnej afery nie rozliczył, a NIK był fatalnie zarządzany, ostry konflikt z Solidarnością w NIK, przykryta afera z spółką Laktopol, rozbudowanie potężnej administracji NIK.

Minister Sprawiedliwości: wstrzymał ekshumację pomordowanych żydów przez Niemców w Jedwabnem, co ma nie obliczalne skutki dla nas, nic nie zrobił w sprawie zablokowania haniebnej prywatyzacji PZU, blokowanie ekstradycji do Polski Mei Bara architekta Art.B. Prezydent Warszawy - chaos w administracji, setki lewych umów zleceń, blokowanie budowy pomnika KV Warszaw.

Prezydent Polski - pasmo nieszczęść i sprzedajność na rzecz Niemieckiej UE [TL] i NY [popieranie wojny w Iraku i Afganistanie], Tel Avivu [patrz teksty Ewy Ziomeckiej].

- Macierewicz i Kaczyński wraz z swoimi ślepo wierzącymi zausznikami z PiS, strasząc Ruskimi i zimnym czekistą - jeszcze mocniej wpychają Polskę w łapska Unii i NATO oraz światowej żydowskiej finansjery mających nas przed Rosją niby obronić. Środowisko pisowskie, jeżeli już mówi dobrze o Rosji to w obronie tzw. „więźniów politycznych” jak komunista, żyd Chodorkowski i jemu podobni. Wielu takich złodziei z KGB trafiło do więzienia za gigantyczne rozkradanie majątku rosyjskiego za czasów alkoholika Jelcyna. A takich jak Chodorkowski środowisko Kaczyńskiego broni, czyli są też „dobrzy” z KGB, bo nasi.

- Takim działaniem odwraca się uwagę od wielu istotnych i realnych zagrożeń wiszących nad Polską i światem w tym przede wszystkim zezwala się na dalsze rozbiory Polski poprzez tzw. „zachód”.

<http://myslnarodowa.wordpress.com/2012/04/25/hasbara-w-polskim-internecie-definicja-metody-organizacja-wikipedia/>

<http://palmereldritch1984.wordpress.com/2012/12/09/polsko-zydowskie-braterstwo-broni/>

URSUS ZLIKWIDOWANY

W związku z pojawieniem się artykułu na NE o upadku fabryki Ursus, przypominam fakty na bazie oświadczenia kierowane do TV Trwam

Oświadczenie, w sprawie audycji telewizyjnej w TV Trwam o zlikwidowanej fabryce Ursus.

W dniu 17.08.2011 roku TV Trwam nadała audycję, chyba na żywo, z Zakładów Ursus w Warszawie, pt. „Po stronie prawdy”. Audycję prowadził ksiądz Piotr Dedla wraz z młodą kobietą. Audycja dotyczyła upadku fabryki traktorów w Ursusie. Udział wzięli - pracownicy Ursusa, działacze związkowi oraz politycy z PiS. Audycja była na niskim poziomie, absolutnie nie dotyczyła sedna sprawy, a wypowiadali się w tej audycji działacze związkowi, którzy przyczynili się do upadku tej fabryki. To właśnie ci związkowcy na czele z Kierzkowskim wyrazili zgodę na sprzedaż spółki Ursus na rzecz firmy „tureckiej”, która wyprowadziła majątek z Ursusa oraz pieniądze. Zgodę na sprzedaż fabryki działacze związkowi podpisali u byłej komunistki Henryki Bochniarz na zapleczu jej apartamentów. Pseudozwiązkowcy wprowadzeni zostali tylnymi drzwiami na zaplecze siedziby pani Bochniarz w celu złożenia podpisu na przyszły upadek Ursusa. Wszystkie te decyzje działy się za kadencji rządu Jarosława Kaczyńskiego. W tym czasie przewodniczący „S” w Ursusie Kierzkowski za moimi plecami umawiał się z Ministrem Skarbu Państwa Jasińskim na sprzedaż Ursusa i wyeliminowanie mnie z wiedzy o sprzedaży fabryki.

Moje liczne wystąpienia do ministra Jasińskiego dotyczące sprzedaży kończyły się jego zapewnieniem, że Ursus nie będzie sprzedany obcemu kapitałowi, ponieważ inwestor turecki nie przedstawił wiarygodnego planu rozwoju Ursusa. Niestety, minister Jasiński co innego mówił w Sejmie, a co innego robił w ministerstwie. On wyraził zgodę, aby państwowa spółka Bumar sprzedała Ursus - „Turkom”. To był „gwóźdź do trumny” dla tej fabryki - zapachniało likwidacją tysięcy miejsc pracy. PiS, zamiast ratować polski przemysł, przyczynił się do jego upadku. Moje pytanie poselskie nr 2564 z V kadencji Sejmu wraz z odpowiedzią „gwiazdy” Naszego Dziennika i TV Trwam - skrajnego liberała Szalamachy - świadczą o celowym i świadomym wypuszczeniu Ursusa z rąk polskich. To za czasów PiS-u prezesem Bumaru został Tomasz Dembski, specjalista od zakupu tuszu do drukarek w jednej ze stołecznych firm, który nie miał pojęcia o kierowaniu wielkim holdingiem przemysłowym oraz o handlu bronią. Skończyło się to załamaniem finansowym firmy Bumar, czego następstwem było wyciągnięcie kasy ze spółek których właścicielem był Bumar, w tym też od spółki Ursus.

Tak jak mówią pracownicy Ursusa, że od 2002 r. [a odszedłem z Ursusa w 2001 r.] firma przestała się rozwijać. W tym to czasie został odwołany Stanisław Bortkiewicz z prezesa spółki Ursus. - Będąc posłem na sejm, angażowałem się w niesienie pomocy dla tej fabryki. To przy mojej pomocy i pana Bortkiewicza i posła Komolowskiego za rządu SLD udało się wywalczyć dwukrotną pomoc dla Ursusa w latach 2003 i 2005 - w sumie 28 mln zł. Część tych pieniędzy została rozkradzona za rządów PiS, pod nosem związkowca Kierzkowskiego. Zawiadomiłem o tym zdarzeniu prokuraturę i ABW, do dziś nie zostałem nawet przesłuchany. - Jak powiedział w Sejmie, w obecności posłów, prezes Bumaru Baczyński - pieniądze te mogły zostać wykorzystane przez jedną z kluczowych partii w naszym kraju na rzecz kampanii wyborczej.

Gdy powstał Rząd pod kierownictwem PiS, liczyłem, że będzie rozliczenie afer prywatyzacyjnych i innych. Niestety, nic takiego nie nastąpiło, wręcz przeciwnie, sprzedaż polskiego majątku narodowego była kontynuowana. PiS sprzedał nie tylko Ursus, ale też PZL Mielec, Stocznię Gdańską, Polskie Huty Stali i inne strategiczne zakłady przemysłowe.

To za rządu PiS i prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego podjęto decyzję, uchwalając plan przestrzenny dla tej części Warszawy - że w Ursusie nie będzie terenów przemysłowych. A tereny pod fabryką Ursus mają być przekształcone w tereny budowlano-usługowe, tak więc na terenie Ursusa fabryki Ursus być nie może.

Jeszcze przed podjęciem tej decyzji zaczęto sprzedawać grunty po fabryce ZPC Ursus, które nabył syn Rywina - Marcin. A następnie, przekształcone z przemysłowych w budowlane, po wielokrotnie wyższej cenie zostały sprzedane na rzecz funduszy europejskich, których właścicielami byli Kuna i Żagiel. Całą tę gigantyczną aferę opisałem w interpelacji nr 6598 V kadencji Sejmu. Proszę o zapoznanie się z tą interpelacją wraz z kompromitującą odpowiedzią, której udzieliła w imieniu pana Ziobry pani Kempa.

Dwie wasze, proszę kiedza, gwiazdy medialne w sposób żenujący odpowiadają mi, że przestępstwa w sprawie sprzedaży ziemi w Ursusie nie ma!!! - Przecież syn Rywina mógł zarobić nawet 400 mln. zł na odsprzedaży tej ziemi, tylko z powodu przekształcenia jej przez radę Warszawy, w której większość i prezydenta miało PiS.

Co na to media związane z Ojcem Rydzykiem??? Organizują spęd telewizyjny dla TV Trwam w Ursusie i zapraszają polityków PiS którzy kosztem wielu uczciwych i pokrzywdzonych przez partię PiS pracowników Ursusa robią sobie kampanię wyborczą! Kosztem zlikwidowanej fabryki i bezrobotnych ludzi z tej fabryki!!! A przekaz, jaki zafundowała TV Trwam swoim słuchaczom - w odczuciu oglądających jest: że nawet pracownicy Ursusa są z PiS-u. Czy dla TV Trwam nieważne są losy fabryki i ich ludzi a tylko poparcie dla PiS?

W audycji tej, wypowiada się kobieta, chyba posłanka z PiS o nazwisku Wiśniewska, o zgrozo! Jest ona posłem na Sejm a nie miała zielonego pojęcia o czym mówiła. Widać gołym okiem, że jako poseł, w ogóle nie orientuje się, w sytuacji gospodarczej i politycznej Polski. Wypowiada się Poseł Jaworski, były prezes Stoczni Gdańskiej, tej stoczni która za jego kadencji została sprzedana na rzecz „Ukraińców”, którzy nabyli Stocznię za długi zaciągnięte w hucie Częstochowa [patrz biuletyn sejmowej komisji skarbu państwa nr. 72 V kadencji]. Za jego czasów kupowano bardzo drogo u kooperantów podzespoły do montażu statków a statki ze stratą sprzedawane były przez izraelską firmę, która była sponsorem fundacji Kwaśniewskiej. To za jego czasów w Radach Nadzorczych spółek, które dostarczały towar do stoczni, zasiadali działacze związkowi. To Pan Jaworski razem z działaczami związkowymi zasiada w fundacji, którą sponsoruje firma izraelska. - Ojciec Piotrze, czy mógłby Ojciec mi wytłumaczyć, w czym pomoże Ursusowi Poseł Jaworski?

Reklamowany był też taki łazik sejmowy o nazwisku Walczak, który nie wiadomo kogo reprezentuje, wiedzy o przemyśle nie posiada żadnej, ale opowiadał coś o dobrym PiS.

Dlaczego w imię prawdy nie zaproszono do audycji o Ursusie panów Baczyńskiego, Dembskiego, Jasińskiego, Burego, Wrzodaka, Bortkiewicza oraz osób z poszczególnych partii, w tym i z PiS? Wtedy ta audycja byłaby wiarygodna i widzowie by ocenili, kto jest kto.

Dlaczego na siłę lansujecie partię, która ze względu na swoje postępowanie jest nie wiarygodna ani pod względem moralnym ani politycznym.

Dlaczego lansujecie partię internacjonalistyczną, która nie broni życia od poczęcia do naturalnej śmierci, wprowadziła razem z Kwaśniewskim, Geremkiem Polskę do UE, przyjęli antypolski „traktat lizboński”, wyprzedawali majątek narodowy za bezcen obcym itd.

Dlaczego lansujecie tylko tą partię?

Dlaczego w stosunku do innych stosujecie cenzurę?

Czy obawiacie się pokazywania i mówienia prawdy?

Dlaczego kosztem ludzi zwolnionych z zlikwidowanej i na zgłiszczach tej fabryki - jej kaci mogą sobie robić polityczny biznes?

Dlaczego TV Trwam boi się przeprowadzenia konfrontacji między różnymi środowiskami, które odpowiadają za tragiczny los fabryki?

Ojciec Piotrze, czy Ojciec robi program pt. „po stronie prawdy” czy program po „stronie kłamstwa”? W programie tym, nie dość, że wypowiada się w sposób żenujący szef związkowej Solidarności, to jeszcze za wszelką cenę ukrywa prawdziwych katów Ursusa, szczególnie to że Ursus został sprywatyzowany ... sprzedany przez rząd PiS-u z dopłatą przez Polskę na rzecz „tureckiego” inwestora - że związkowcy zgodzili się na tę haniebną sprzedaż, że inwestor turecki skorzystał na przeglądzie fabryki poczym wycofał się z jej finansowania, ponieważ sam był bankrutem, a skutkiem tych decyzji, czyli bardzo nieudolnej tzw. prywatyzacji, jest obecna sytuacja Ursusa. Obecna władza PO-PSL skorzystała tylko na tym, że inwestor turecki wycofał się i ponownie teraz dokonała „prywatyzacji”, też haniebnej, która polegała na tym, że fabryka Ursus została wyprowadzona z Ursusa - pod szyldem, że w Ursusie mogą być montowane chińskie traktory, i że za tą prywatyzacją stoją koledzy wiceministra Burego, a w radzie nadzorczej spółki Warfama która przejęła spółkę Ursus za 1 zł - **jest były Premier Henryk Goryszewski z byłego ZCHN-u, serdeczny kolega Ryszarda Czarneckiego z Pis-u.**

Przypomnę kilka faktów związanych z Ursusem. Gdy zostałem szefem Solidarności Ursusa w 1991 r., zadłużenie wynosiło 7 bln starych złotych. Były to długi związane z rozbudową Ursusa - kredyt na inwestycję zaciągnięty przez ZPC Ursus w latach 80-tych, służył na rozbudowę całego holdingu Ursusa. Polityka Balcerowicza doprowadziła do ogromnej sztucznej inflacji i z tego tytułu powstał dług. Następne 4 bln zł to naliczanie na rzecz Ursusa podatku z tytułu tzw. popiwku. Wartość firmy wynosiła około 8 bln zł i lawinowo spadała. Przez dziesięć lat wspólnie z załogą Ursusa walczyliśmy o ratunek dla fabryki niestety polityka kolejnych rządów zmierzała do tego, aby zlikwidować wszystko co wiąże się z polską myślą techniczną. Oddech złapał w latach 1994-1997. Wtedy produkcja i sprzedaż wrosła do poziomu 20 tys. sztuk rocznie, co poprawiło znacznie wyniki finansowe, umorzono po protestach pracowników Ursusa sztuczne odsetki od kredytów zaciągniętych w latach 80-tych w kwocie 5 bln starych zł, co i tak zresztą nie wystarczyło do skutecznej restrukturyzacji Ursusa. Pod koniec 1997 r. nastąpił rząd AWS-UW czyli dzisiejszy PO-PIS. Balcerowicz natychmiast zaczął schładzać gospodarkę. Zaczęli wyprzedawać za bezcen majątek narodowy, dokonali spustoszenia w rolnictwie, zlikwidowali 32 linie kredytowe dla rolników, którzy nabywali m.in. maszyny rolnicze. Ponownie Ursus znalazł się w tragicznej sytuacji. Od starych długów - narastały odsetki, nowe długi rosły, nastąpił spadek produkcji traktorów do poziomu 3 tys. sztuk rocznie. Tylko bardzo heroicznej postawie załogi i prezesa Bortkiewicza zawdzięcza się to, że już wtedy Ursus nie został zlikwidowany. Od roku 2001 znowu Ursus po głębokiej i koniecznej restrukturyzacji zaczął wychodzić na prostą. Ale nastąpił Rząd Belki, Pis-u i obecny PSL-PO, zapaść się odnowiła, aż do całkowitej likwidacji fabryki. Pokazują obrazowo dramatyczną sytuację Fabryki wynikającą z celowego jej niszczenia. Jak widzimy, każda partia obecna na scenie politycznej ma na sumieniu likwidację Ursusa, a przede wszystkim PiS i PSL.

Oświadczam, że zawsze byłem do dyspozycji Ursusa, nigdy nie odmawiałem pomocy. Chciałem po skończonej kadencji parlamentarzysty wrócić do Ursusa, ale obecni koledzy związkowcy nie życzyli sobie tego. Dziś z bólem patrzę na bezsilność ludzi z Ursusa, ich opuszczone głowy, zrezygnowanie... Tego za moich czasów nigdy nie było. Ursus był do uratowania, nawet przy tych rządach. Niestety, niektórzy byli moi koledzy ze związku dla własnej prymitywnej kariery i osobistych korzyści woleli się poddać bez najmniejszej walki. Bumar powinien ponieść konsekwencje finansowe, i to w ogromnej skali, za doprowadzenie fabryki Ursusa do takiego stanu, jaki jest obecnie, ale do takiej polityki, do walki z wrogami Ursusa potrzebni są ludzie wiarygodni i z autorytetem moralnym. Takich ludzi w Ursusie zabrakło. Konsekwencje są widoczne gołym okiem.

Podczas audycji „Po stronie prawdy” nikt nawet nie wspomniął o ludziach, którzy oddali życie za Ursus, jak np. Ś.P Andrzej Krzepakowski, rzecznik prasowy Solidarności Ursusa. To bardzo przykre, że koledzy nawet nie zapytają prokuratora, co przyniosło 17-letnie śledztwo w sprawie tej zbrodni. Nie potrafią upomnieć się o takie sprawy, to mają potrafić uratować fabrykę???

Zygmunt Wrzodak

Za: <http://wrzodakz.neon24.pl/post/98696,ursus-zlikwidowany>

W CIECHOCINKU NA... – CZĘŚĆ III

- Jak pan na pewno wie, bo prasa i telewizja pisały i mówiły o tym zaraz po wygranych wyborach, że Tusk zabrał cały swój gabinet do Izraela. Co tam robili i omawiali, tego już prasa nie podawała. Nie polecili do TelAwiwu na macę, tylko po instrukcje! I tak się słożyło, że zaraz po ich powrocie był festiwal sztuki w Wenecji. Ta międzynarodowa impreza ma za zadanie propagowanie kultury narodowej. Każdy z krajów biorących w niej udział stara się wtedy i pokazuje to, co ma najlepszego w tej dziedzinie. Również ci co reprezentują kraj są z reguły wybitnymi ludźmi w tej sferze. W Polsce, mamy na szczęście, wielu dobrych artystów i ludzi kultury - Polaków. Ale pan minister od kultury i dziedzictwa narodowego wlaź głębiej w siedzenia Żydów niż chcieli. Nie tylko zaprezentowali tam dorobek żydowski, jak chcieli Żydzi, ale szefowa całej tej imprezy reprezentująca Polskę, Yael Bartana była Żydówką z Izraela. Polacy pytali dlaczego Polskę reprezentuje obywatelka innego kraju. Czy my czterdziestomilionowy naród nie mamy polskiej reprezentacji? Czy nie mamy godnych ludzi by tam nas i naszą kulturę reprezentowali? Mamy! Ale nasz posłuszny rząd zrobi wszystko dla Izraela, co tylko zażądają. Jeśli Izrael zaatakuje Iran, to nasz żydowski rząd zapowie: że udział w wojnie z Iranem to żywotna sprawa Polski. Przecież Sarkozy, gdy wygrał wybory prezydenckie we Francji, to w czasie pierwszej swej wizyty w Izraelu oświadczył: „Ten kto naruszy interesy Izraela spotka się z siłą militarną Francji”. I też by wmówił Francuzom, że to w obronie Francji.

Chciałam panu dziś powiedzieć jaką krzywdę Żydzi wyrządzili Polakom, odpowiednio kształtując świadomość narodów na świecie. Otóż w czasie drugiej wojny światowej Żydzi opanowali całkowicie produkcję filmów w Hollywood. A jak wiadomo, w tych czasach, właśnie filmy miały wpływ na poziom wiedzy i świadomość mas ludzkich. Żydzi kształtowali poglądy ludzi polityczne za pomocą tych filmów. Związek Radziecki przedstawiali jako najofiarniejszego sojusznika, który poświęca miliony ludzi w walce z Niemcami. A Polacy, jakby wynikało z tych filmów, nie wiadomo czego chcą ... i przez nich, w ogóle jest ta wojna - bo nie chcieli Niemcom dać korytarza do Prus Wschodnich, że nie uznają linii Curzona i układu Ribentrop-Mołotow, a przecież na tych zajętych ziemiach zamieszkiwała ludność nie polska, a rosyjska lub białoruska. Gdy Niemcy napadli na Polskę - filmy omijały ten temat ale jak Niemcy napadły na ZSRR to już podnieśli krzyk. Ubolewanie i współczucie było wyrażane na każdym kroku i we wszystkich środkach przekazu, które były w rękach Żydów. Były liczne opisy i ubolewanie nad tym jak Niemcy obchodzą się z ludnością rosyjską. Filmy w tym czasie pokazują jak Amerykanie darzą szacunkiem Rosjan za ich walkę - a o Polsce ani słowa. Mało tego! Prasa i filmy pokazują Katyń z informacją, że to dzieło Niemców!!! A o Polakach w tym czasie - jeśli w ogóle piszą lub ich pokazują w filmie - to tylko w tym kontekście, że Polacy swym rządem w Londynie i swą polityką tylko szkodzą jedności aliantów i chcą poróżnić sojuszników. W tym czasie film był bardzo ważnym sposobem rozpowszechniania informacji. Bo jak pisały wtedy gazety 74 proc. Amerykanów oglądało te filmy i były one ich źródłem informacji. 85 milionów Amerykanów tygodniowo oglądało te filmy, nie było wtedy telewizji. W tym czasie przedstawiano Polskę jako kraj który chce rozerwać sojusz amerykańsko-radziecki, bo np. wychylają się Polacy cały czas ze Lwowem, Katyniem i pretensjami do Rosji Radzieckiej. Filmy te wywołały taką atmosferę i taki wpływ na opinię amerykańską, że w badaniach opinii publicznej zrealizowanych przez Gallupa w lipcu 1941 roku wynika, iż 78 proc. Amerykanów kocha i szanuje Związek Radziecki, a potępia głupich Polaków, którzy nie wiedzą czego chcą. Efektem tej popularności Rosjan było m.in. to, że Amerykanie wysłali setki tysięcy paczek dla żołnierzy Armii Czerwonej [które do nich nigdy nie dotarły bo przejęło je NKWD]. W tym czasie powstawały filmy prosowieckie takie jak „Misja do Moskwy”. Powstawały filmy wojenne, gloryfikujące walkę Armii Czerwonej, ale ani jeden film o heroizmie polskiego żołnierza w 1939 r. lub okrutnej okupacji Polski. W 1942 roku w Hollywood zrobiono film „Nad Wisłą”. Bardzo kontrowersyjny, do tego stopnia że rząd nakazał go zdjąć z ekranów. W 1944 zrobili film „W naszych czasach” i też był całkowicie przekłamany i wprowadzał w błąd opinię publiczną Ameryki. A o Norwegii [gdzie rządził znany premier Quisling którego wraz z jego ministrami powieszono za zbrodnie na Żydach, bo był „stokroć” gorszy niż SS czy gestapo] w Hollywood, zrobiono aż pięć filmów fabularnych. Natomiast o pilotach polskich w Anglii, owszem, zrobiono film, ale ani jeden Polak w nim nie zagrał - nie dopuścili Polaków. Są Polacy na filmach, ale tych dokumentalnych i w kronikach filmowych.

Widzi pan, panie Siwak, jak zajadle Żydzi mszczą się na Polakach wszędzie, gdzie tylko mogą czynić Polakom krzywdę fałszem i kłamstwem. Również o Czechosłowacji w Hollywood zrobili aż sześć filmów fabularnych, wojennych, mimo tego, że przecież Czechosłowacja nie walczyła tylko się poddała na samym początku wojny. Albo o Francji. Hollywood zrobił dziewięć filmów fabularnych, bardzo pozytywnych dla Francji. To że Francja mając porównywalny do Niemców stan wojska i uzbrojenia skapitulowała - tego się nie widzi. Że powstał rząd Vichy stworzony przez Niemców i dla Niemców - to nic! Jak też otwarcie ognia przez marynarke wojenną do lądujących w Afryce Amerykanów - to nic! Nawet federalny rząd Ameryki był zdziwiony tymi filmami, a rzecznik rządu zwracał uwagę, że pominięto heroiczną walkę Polaków, pytając, kto to zrobił i dlaczego. Polacy w tym czasie, pracowali w Hollywood ale byli pod presją i musieli milczeć. Mało tego, szybko zmieniali swe polskie nazwiska, by się ukryć przed Żydami. A Żydów w Hollywood było bardzo dużo. Rocznik statystyczny podaje, że w roku 1942 Żydów w Hollywood było 67% i większość z nich była właścicielami lub udziałowcami wytwórni filmowych, przeważnie byli to Żydzi z Polski i innych części Europy. Najwięcej i najbardziej pozytywnych filmów nakręcono o Irlandii. W każdym z tych filmów Irlandczyk był pozytywnym bohaterem. Od 1920 roku do końca II wojny światowej Hollywood nakręciło aż 97 filmów fabularnych o Irlandii i bohaterach Irlandii. Zapewne spyta pan: „Dlaczego?” - Ano dlatego, że Irlandia nie miała styku z Żydami. Po prostu, Żydów w Irlandii nie było. Poza tym Żydzi w tym czasie mieli taki okres w USA że rodziło się im więcej chłopców niż dziewczynek. No i rabini mieli problem ... szukali dziewczyn na żony dla Żydów. Tysiące Żydów wzięło za żony Irlandki. [Było wprawdzie to wbrew religii, ale Żydzi od wieków, jak zaszła taka potrzeba, to zmieniali swoje prawa i obyczaje]. Ale i ten cudowny okres dla Irlandii i Żydów też się skończył. Bo politycy i dziennikarze napisali w gazetach, że Irlandzkie kobiety muszą przejść na judaizm i celebrować szabas oraz przestrzegać koszerności jedzenia i przyjąć inne zwyczaje Żydów. A że nie wszystkie się godziły na taką sytuację, więc powstała wojna na argumenty i wyzwiska. A Żydzi, jak to Żydzi, są przeczuleni na swoim punkcie i minęła dobra passa filmów o Irlandii. A wszystko wynikało z faktu że Żydem jest się po matce, nie po ojcu. Więc na siłę robiono z Irlandek Żydówki, co w Irlandii wywołało falę protestów i grózb.

Pewnie zastanawia się pan po co ja to panu mówię? Jako historyk znam te problemy dobrze i widzę jak mściwi są moi rodacy, jak upokorzyli Polskę w kulturze światowej i jak robią to obecnie. - Ponieważ w Wenecji nie chciano by Izrael reprezentował swą kulturę to sprytnie obeszlili ten zakaz i pokazali - ale jako prezentację polską. A Polska zaakceptowała ich pomysł. Można śmiało powiedzieć - i jest to prawda - że Żydzi Polskę traktują jak „rezerwową” drugą ojczyznę. A że są bezkarni, to robią co tylko chcą. A Polacy zaś wykonują wszystkie ich pomysły lepiej niżby sami Żydzi to robili. Której dziedzinie życia by pan się nie przyjrzał - są tam Żydzi lub ich polscy wykonawcy.

Przez parę lat toczyłam wojnę z sędami w Warszawie. A wszystko z powodu tego, że w bloku gdzie mieszkam, na tej samej klatce schodowej, mieszkają polscy emeryci. Sąsiad, Polak, od lat jest ławnikiem w sądzie. [...] Niewielkie dostawali pieniądze ławnicy, tak za PRL, jak i teraz, ale on mówił że i bez tych pieniędzy, chętnie by chodził na te rozprawy. Ale od jakiegoś czasu był przygnębiony i niechętnie szedł do sądu. Więc raz zaprosiłam go na rozmowę do siebie. W trakcie rozmowy pyta czy zdaję sobie sprawę jak sędziowie handlują w sądzie dziećmi. Niedowierzając mu pytam, jak można handlować obecnie żywymi małymi dziećmi w Polsce? „No to nie ma pani pojęcia jak można ... i robią to pani rodacy” - mówił. Proszę niech pan mi to wyjaśni. „Proszę pani, w sądzie ławnicy też dzielą się na specjalizacje, czyli na tematy rozpraw. I są w tej specjalizacji, co jakiś czas douczani. Ja biorę udział w sprawach adopcji dzieci i w sprawach spadkowych. W jednych i drugich handluje się wyrokami. O ile w spadkowych w grę wchodzi majątki, ich podział lub spadek, o tyle w adopcji sprawy idą o żywą ludzką małą istotę, czyli o dziecko. [...] A w tych rozprawach jak na dłoni było widać, że kto da więcej sędziemu, ten szybko dostanie z ośrodka adopcyjnego to dziecko, które sobie wybrał. Handel tymi dziećmi kwitł jak na dobrym targu. Nie brano pod uwagę że niektóre małżeństwa starające się o dzieci, nie mają dzieci już od lat, że chcą mieć dzieci i mają na to dobre warunki. Niestety, brano tylko pod uwagę, że ktoś ma firmę i jest bogaty. A co z miłością do dziecka, które kupują w sądzie

to nikogo nie interesowało. Poza tym, wiele innych nurtujących spraw sąsiada, które mi opowiedział.

Pojechałam do prezesa sądu. To był mój kolega ze studiów też Żyd. Oczywiście przyjął mnie, myślał że chodzi mi o pracę. „Co ty chcesz robić u nas, powiedz?” - zapytał. Jak usłyszał, że nie o pracę mi chodzi, a o to, jak się tu sądzi i krzywdzi ludzi, to długo na mnie patrzył, a następnie powiedział: „Co tobie aż tak zależy, gdzie to gojowskie dziecko będzie? Jeśli nasi mogą przy tym zrobić dobry interes, to ty się nie wtrącaj. A że majątki na chwilę poszły nie w te ręce? To nic. Na tym też nasi zarobili. A te ich majątki to i tak znajdą się kiedyś w naszych rękach. Twój mąż był taki zacny i mądry człowiek i on ciebie nie wychował widzę jak należy. Ja tobie dam u nas w sądach dobrą pracę, ale ty musisz z nami współpracować a nie bronić gojów”. Nerwy mi puściły, co się rzadko u mnie zdarza, i wstając powiedziałam mu: „Ten zacny i mądry człowiek - torturował więźniów pod Otwockiem, jako prawa ręka Jakuba Bermana. A wiesz jak? Nakładał na palce naparstek ostry i wypychał w pochwę kobiety całą dłoń. Celowo szarpał jej pochwę, by wywołać zakażenie i śmierć. Obecnie po Bermanie i moim mężu wokół tej willi leżą już udokumentowane 392 szkielety ludzkie. I jest teraz problem, bo ludzie o tym wiedzą. Na kogo teraz zwalicie winę? Na system komunistyczny? Przecież ta willa jako więzienie, podlegała wyłącznie Bermanowi i mojemu mężowi, temu - jak ty mówisz - zacnemu i mądrymu człowiekowi”. - „Mnie uprzedzili, że ty jesteś szurnięta na tle Polaków i Żydów. Ale nie przypuszczałem, że aż tak. Ja chciałem ci dać dobrą pracę i dobre pieniądze, i spróbować cię wyleczyć z tej gojowskiej choroby. Ale widzę, że ta choroba nie da się już wyleczyć” - mówił. „Tak” - odpowiedziałam, trzasnęłam drzwiami i wyszłam. Pisałam oczywiście do kolejnych premierów a nawet prezydentów. Ale podejrzewam, że poszła o mnie opinia, że jestem chora umysłowo. To i tak, najłagodniejsza ze strony Żydów represja. A sąsiada Polaka, który był ławnikiem i jego znajomą ławniczkę, zwolnił prezes sądu, tj. od nowego roku, nie podpisał zgody na ich pracę.

Tak więc, panie Siwak, nie ma żadnej dziedziny życia, na której by Żydzi nie zarabiali i nie robili swojej polityki. Ja może z tej racji że jestem Żydówką i przyjąłm chrzest w kościele to, tak mi się wydaje, jestem bardziej głęboko wierząca w Boga niż katolicy z rodzin od dziecka związanych z wiarą. Czasami mi się wydaje, że oni lekceważą sobie swój katolicyzm. Ja staram się wypełniać wszystkie zasady i przykazania katolickie. Ale jako historyka i psychologa szlag mnie trafia jak szybko i bezczelnie, usuwa się to, co było i powinno być w Nowym Testamencie. Widziałam że był pan w kościele w czasie wielkiego tygodnia, tu w Ciechocinku. Zauważył pan jak ksiądz czytając ewangelię doszedł do słów jak Piłat umywa ręce? I co wtedy mówił?

- Owszem zauważyłem, że ta ewangelia ma ciąg dalszy i tam jest napisane: „Krew jego na nas i na nasze dzieci do końca świata”. I Piłat powiedział „Niech wam tak się stanie”.

- Tak, ten fragment ksiądz opuścił, bo na pewno mu biskup to zalecił. Przecież obecnie więcej jest biskupów Żydów niż Polaków i oni stopniowo „robią politykę”, że to nie oni ukrzyżowali Pana Jezusa ale Rzymianie. Przecież już Hollywood nakręcił filmy, gdzie za śmierć Pana Jezusa obwinia się Rzymian. - Kilka godzin rozmowy zleciało nam błyskawicznie. I znów opustoszenie głównego deptaka w Ciechocinku mówiło że w sanatoriach jest pora obiadu. A jutro już się rozjeżdżamy. Było mi żal, że dopiero w końcowej fazie pobytu zaczęliśmy te rozmowy.

Jakby czytała moje myśli, sama mi zaproponowała: jeśli pan by nie miał kłopotów ze strony żony, to bym pana odwiedziła i moglibyśmy porozmawiać o wielu sprawach.

Dałem jej więc swój numer telefonu. I rzeczywiście po miesiącu pani Maria zadzwoniła. Ale była zdenerwowana i zaczęła się uskarżać że miała problem z synem, który zadzwonił z pretensją mówiąc, „że musiałaś mi obrobić dupę w tym cholernym sanatorium, po co gadałaś że jestem twoim synem. Ale w końcu pani Maria przyjechała.

[...] - No cóż, szklanka się rozbiła - stwierdziła pani Maria. - Może to i lepiej. Stało się i już nie wróci. Przejdźmy do innych spraw. Nie wiem czy pan podobnie czuje i rozumie zjawiska i fakty w polityce, i to do czego one prowadzą. Bo to wszystko jest niesłychanie sprytnie organizowane. To przygotowanie gruntu pod wielkie sprawy. Polska od wielu stuleci, była i jest, łakomym kąskiem dla sąsiadów. A obecnie tym bardziej, gdyż Niemcy nigdy nie zrezygnowali z - jak oni mówią - „ziem utraconych”. Do dziś na mapach Niemiec są granice sprzed drugiej wojny. Do dziś funkcjonują i działają organizacje roszczeniowe w Niemczech [Eryka Steinbach]. I do dziś się głośno mówi, że Niemcy wrócą na swoje ziemie, a przecież stosunki Niemców z Żydami układają się bardzo dobrze i Żydzi czerpią od drugiej wojny ciągle zyski z różnych odszkodowań od Niemców więc akceptują politykę przerzucania przez Niemców winy za ofiary wojny i za samą wojnę na Polskę i Polaków. Każdy z nich ma swój powód, by Polskę zniszczyć. Niemcy, bo mamy „ich” [jak oni mówią] terytoria, natomiast Żydzi, bo od setek lat niszczyli Polskę, współpracując z każdym najeźdźcą Polski i okupantem. A Polacy cały czas piszą i mówią jaką negatywną rolę Żydzi odegrali w czasie drugiej wojny. [Zresztą niektórzy Żydzi, też o tym piszą w Ameryce, ale z takiego Żyda literata, który pisze prawdę, robią chorego umysłowo. Więc interes mają Żydzi i Niemcy ten sam. A że w przeszłości Polskę i inne mocarstwa, jak wiemy, rozbierały na części, twierdząc że Polaków nie można zostawić samych bo nie wiadomo co mogą zrobić. Ta opinia światowa jest sprytnie urabiana. Wmawia się społeczeństwu świata, że Polacy sami, są bardzo groźni i niebezpieczni. I obecnie, gdyby pan uważnie czytał prasę światową, a szczególnie niemiecką i światową żydowską [a ja regularnie czytam, bo oba języki znam dobrze] zauważył by pan że eskalacja zarzutów postępuje i jestem pewna że mamy do czynienia z podobną operacją jak w osiemnastym wieku. Nawet formuła jest podobna. Wtedy trzy państwa zaborcze przekonywały opinię światową za pośrednictwem francuskich filozofów, że Polaków nie można zostawić samym sobie, bo sami w środku Europy wzniesą anarchię. I teraz prasa, która jest na świecie w większości przypadków w rękach korporacji żydowskich, o tym pisze tak samo jak i w osiemnastym wieku. I urabiają opinę światową że tak duży udział Żydów we władzach polskich jest w interesie ludzi w Europie, bo inaczej Polacy wzniesą pożar, który ogarnie wiele krajów. Jest to sprytnie przemyślane, bo wielu ludzi na świecie czytając te rewelacje żydowsko-niemieckie dochodzi do przekonania, że Polaków musi ktoś mocno trzymać za mordę. A że przy okazji z Polaków robi się niewolników, o tym się nie mówi ani pisze. A „polscy” dziennikarze są po to, by wyjaśniać, że cały ten wysiłek i poświęcenie się Żydów i ich pracowników w Polsce konieczne jest dla dobra sprawy i dla samych Polaków i Polski. Można śmiało panie Siwak, powiedzieć że obserwuje się ścisłą koordynację obu polityk - żydowskiej i niemieckiej. Niemcom szczególnie zależy, by stopniowo zdejmować odpowiedzialność za wojnę i ofiary. A sama „ofiara” jest tak wredna, że za pieniądze zaakceptuje te kłamstwa. I jeszcze wzmocni je

takimi książkami, jak książki Grossa i wielu innych. Żydom zaś jest bardzo na rękę podtrzymywanie statusu ofiary i upominanie się teraz o odszkodowania [...].

[...] A więc, wracając do rzeczy, jest to kreowanie rzeczywistości. Ja uważam, że są to po prostu elementy prowadzące do dostarczenia pozoru moralnego uzasadnienia dla planowanego scenariusza rozbiorowego. Proszę tylko zauważyć, że Niemcy przed trzema laty, wydali deklarację w sprawie wypędzeń. I są w niej dwa postulaty skierowane do społeczności międzynarodowej: pierwszy, że społeczność międzynarodowa powinna potępić wypędzenie Niemców z zajętych ziem i drugi, że „prawa” powinny być uznane. Chodzi o prawa własności. I dziś przewagę w głoszeniu swoich racji mają Niemcy i Żydzi. Bo rząd [w Polsce] świadomie z nimi spiskuje. A więc nawet nie mamy rządu czy prezydenta który by powiedział: „Stop kłamstwom i polityce rewizjonizmu”. Dziś różne szumowiny polityczne manifestują, że chcą autonomi Śląska, a „polski” minister mówi że Śląsk to kula u nogi Polski. Premier wcześniej mówił o autonomii Pomorza. Na Warmii i Mazurach głoszą, że też chcą autonomii. A doradcy Żydzi u prezydenta Komorowskiego mówią, że to naturalne że dążą do państwa federalnego. Już i na Podlasiu są głosy o autonomii. A Sikorski, ten sam któremu Śląsk jest kulą u nogi, żąda od Niemiec, by Niemcy były liderem przemian w Europie. - I układa [raczej realizuje] bardzo groźny scenariusz dla Polski.

Wie pan, że czasami myślę sobie, czy rzeczywiście nie ma sporo prawdy w tych przygotowaniach do rozbioru Polski. Jak widać - Polacy są na bardzo niskim poziomie wiedzy. I tę właśnie głupotę Polaków dokładnie wykorzystuje przeciwnik. Polacy są jak dzieci, są jak te kury gospodarza, którzy sypie ziarno i mówi „cip cip”, a jak kura podejdzie, to ją łapie i łeb ucina. I też idą na żydowskie „cip cip” tylko po to, żeby oddać swą głupią głowę. [I tu aż się prosi przypomnieć słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego, które za czasów Solidarności na spotkaniach często wypowiadał: „Czytajcie, dużo czytajcie i analizujcie”. - Tak, święta prawda. Wtedy będzie można odróżnić prawdę od kłamstwa, które obecnie staje się podstawą w polityce, a człowiek nie znający prawdy, a przede wszystkim swojej przeszłości, bardzo łatwo uwierzy kłamstwom, przekazywanym przez wrogów - T.K.]. Jak patrzę na wywiady telewizyjne na żywo z ulicy, gdzie np. dziennikarz pyta osobę młodą: „Jak pan/pani ocenia ministra Sikorskiego?” to słyszę jak pada odpowiedź, że jest inteligentny i jest patriotą. I tu aż ręce opadają, bo ten człowiek godzi w rację stanu Polski, każdą swą decyzją, każdym publicznym wystąpieniem. Widać jak idzie na smyczy niemiecko-żydowskiej. I tacy młodzi Polacy jak będzie głosowanie, to przyjdą do urn i oddadzą głosy - na swych katów. Przecież Sikorski nie będzie się usprawiedliwiać - i nie może powiedzieć, że nic nie wie, bo np. nie ma czasu i nie czyta prasy ze świata. - Ma, jak każdy minister spraw zagranicznych, zespół ludzi którzy codziennie mają obowiązek czytać prasę światową i robić mu krótkie zestawienie spraw dotyczących Polski. To ja, osoba prywatna, mogę kupić w Polsce gazety jakie chcę lub je prenumerować. Specjalnie przywiozę panu izraelską gazetę „Maariv”. Otóż udzielili tam wywiadu byli pracownicy NKWD. Wszyscy mieszkają w Izraelu. Obecni byli przy udzielaniu tego wywiadu wszyscy, to znaczy major Jezue Sorokin, porucznik Aleksander Susłow oraz porucznik Samuel Tichonow, ale w ich imieniu mówił Abraham Wydra. I co mówi ten Wydra: „Wiązaliśmy tych polskich panów ręce drutem, z tyłu. Musieli nad wykopem kłękać w jednym rzędzie. A przeważnie kłęczało tyłu, ile było miejsca nad dołem. Strzelaliśmy wyłącznie z krótkiej broni, chociaż ubezpieczenie było w postaci jednego lub dwóch erkaemów. Na wypadek jakby któryś chciał uciekać, ale wiedzieli, że już nie mają szans, bo ręce były mocno z tyłu skrępowane. A niektórym agresywnym zakładaliśmy worek na głowę. Był on bardzo dziurawy od kul i sztywny od zakrzepłej krwi i dziurami mogli widzieć trochę. I jak już w takim rzędzie kłęczało np. stu, to każdy z nas brał trzydziestu do zabicia. Strzelało się raz, z tyłu, w głowę i sypchało nogą do dołu. Trzeba było jednak wejść do tego dołu i ułożyć jako tako żeby więcej ich tam pomieścić”. Pyta dziennikarz Abrahama Wydrę: „Ile razy dziennie braliście udział w takiej egzekucji?”. „A to zależało - mówi Wydra - od transportu. Czasami piętnaście razy lub i więcej”. Dziennikarz: „To ilu we trzech likwidowaliście?”. Wydra: „Bywało czasami, że i ponad tysiąc osób dziennie. Nawet broń tego nie wytrzymała i trzeba było nosić zapasową”. Dziennikarz: „Czy błagali o litość?”. Wydra: „Nie. Bo zdawali sobie sprawę że tu litości nie może być”. Dziennikarz: „A czy krzyczeli ze strachu przed śmiercią?”. Wydra: „Rzadko, bo wiedzieli że jak okażą strach i będą krzyżeć to major Sorokin nie zastrzeli ich, a udusi własnymi rękoma”. Dziennikarz: „Czy zabieraliście im ich dokumenty, pamiętki, zdjęcia?”. Wydra: „Nie, bo była ostra dyrektywa z Moskwy, która zabraniała to robić”. Dziennikarz: „Podobno likwidowaliście też swoich czyli Żydów?”. Wydra: „Nic takiego nie miało miejsca. Chyba, że był to Żyd, który naraził się czymś Związkowi Radzieckiemu, wtedy tak. Ale to było bardzo rzadko. Osobiście pamiętam dwóch takich co zabiłem”. Dziennikarz: „Więc skąd wzięły się w ostatnich latach, jak ekshumowano te zbiorowe groby, w ubraniach zabitych dokumenty Żydów? A obecnie, na tej właśnie podstawie, są oni umieszczeni na ścianie wśród zabitych Polaków”. „Masz tu dowód - mówi do dziennikarza Abraham Wydra: major Jezue Sorokin, to nie Sorokin. Takie były rozkazy z Moskwy, żeby wkładać zabijającym wyrobione dokumenty. I następnie wyrabiano nowe, na inne już nazwiska”. Dziennikarz: „Likwidowaliście tylko Polaków. Czy nie czuliście, że to wasi dawni koledzy z Polski, ze szkoły, z podwórka?”. Wydra: „Wiedzieliśmy do kogo strzelamy. Ale my przeżyliśmy w Polsce, jak nas prześladowano, jak poniżano i upadlano. Odmawiano nam praw, a z naszej religii Polacy się naigrywali. Więc oficerowie ciągle mówili żebyśmy o tym pamiętali, strzelając do Polaków”. Dziennikarz: „A czy trafiło się któremu do kolegi Polaka strzelając?”. Wydra: „Tak, Samuel Tichonow trafił na dwóch kolegów ze szkoły”. „I co, strzeliłeś do nich?” - pyta dziennikarz. Tichonow: „Tak. Ale obaj poprosili, by nie z tyłu do nich strzelać a z przodu. Więc patrzyłem im w oczy i strzelałem”. Dziennikarz: „Czy były próby ucieczki przed egzekucją?”. Wydra: „Nie. Oni nie mieli już siły nawet chodzić. Od kilku dni przed egzekucją nie dostawali posiłków. Ledwo stali na nogach”. Dziennikarz: „Czy dziś żaden z was nie ma złych wspomnień z tego okresu?” „A co tu wspominać” - mówi Wydra. - Taki był rozkaz z Moskwy. Nie my, to inni by to zrobili. Tam, w Moskwie, Beria decydował kogo i ilu zabić. Przecież w Katyniu było wiele tysięcy polskich żołnierzy i oficerów a nawet generałowie. A ci, którzy byli w innych miejscach, uzbrojono ich i wyszli ze Związku Radzieckiego, czyli armia, która później walczyła w Afryce. A muszę dodać, że bardzo dużo Żydów z nią poszło, którzy później przeszli do armii Izraela. Więc jedni byli do likwidacji, a inni dostali żywność, broń i puszczono ich swobodnie. My tylko wykonywaliśmy rozkazy swego dowództwa”. Dziennikarz: „To powiedzcie mi czy również likwidowano tam radzieckich oficerów lub żołnierzy? Czy wam osobiście to się zdarzyło?”. Wydra: „Tak, były i takie dni, że w Katyniu likwidowano również i radzieckich oficerów. Wówczas mówiono nam, że są to oficerowie którzy popełnili czyny kryminalne albo zdradę polityczną. Więcej oczywiście było tych, co to zdradzili Związek Radziecki. Ale nimi zajmowała się inna grupa NKWD. Nas brano do egzekucji, gdy dużo było do likwidacji. Kilka zaledwie razy”. „Tak więc nie mieliście wątpliwości” - pyta dziennikarz Wydrę - „bo to byli już przez

sądy skazani i po prostu należało ich zlikwidować” - odpowiada. „A daleko te egzekucje radzieckich skazanych były od miejsca gdzie likwidowaliście Polaków?”. Wydra: „Nie, najdalej to trzy, cztery kilometry”. Dziennikarz: „Dziękuję wam za wywiad”.

Widzi pan, panie Siwak, nawet nie ukrywają, że masowo likwidowali, jak to oni mówią, już „wcześniej skazanych”. A przecież nikt nie miał procesu, jeśli idzie o Polaków zamordowanych w Katyniu. Jestem też pewna, że radzieccy oficerowie też byli bez procesów i wyroków. Jak widać Żydzi czują się bardzo mocni skoro pozwolono na taki wywiad. A może to dlatego, że Rosja i Chiny oświadczyły, że nie pozwolą na atak Iranu. A jeszcze mocniej zabrzmiało na świecie gdy Ameryka i kraje zachodnie ujawniły, że owszem dają pomoc syryjskim tzw. powstańcom, i to w postaci broni i instruktorów, Rosja wysłała swoje okręty w pobliże Syrii. Coś w tym musi być. Zobaczmy czym zakończy się straszenie Iranu przez Izrael, a w ślad za Izraelem USA.

Ale nie może być inaczej skoro Żydzi w Stanach opanowali [jeszcze lepiej niż w Polsce] struktury rządowo wojskowe oraz administrację w Białym Domu. Przecież pani Clinton [gdyby to tylko od niej zależało] chętnie by już dawno zaatakowała Iran. W związku z tym, należy też pamiętać kto trzyma kasę w Stanach Zjednoczonych. Dziś na świecie jest tak, że ten kto ma kasę, to ma też i władzę. A o tym, że Żydzi czują się bardzo mocni świadczy wiele faktów.

Na przykład w Polsce, na porządku dziennym jest coś co byłoby absolutnie niemożliwe w innym kraju na świecie - interwencje Żydów w decyzje niezależnych polskich instytucji. Np., jak pisze Wyborcza w internecie w dniu 17.07.2012: ambasada izraelska interweniowała w tarnobrzeskim liceum. A dlaczego? Bo szkoła robiąc cykl spotkań z ciekawymi ludźmi ze świata i z Polski zaprosiła na pogadankę palestyńskiego działacza, który od wielu lat mieszka i pracuje w Polsce. Szkole chodziło o przybliżenie sytuacji na Bliskim Wschodzie by młodzież mogła zrozumieć dlaczego tyle milionów Palestyńczyków musiało opuścić swoją ziemię i swoją ojczyznę. Omar Faris mieszka w Krakowie i język polski zna równie dobrze jak angielski i arabski. Ponieważ był już gościem w kilku innych szkołach i tam bardzo się podobała jego prelekcja oraz przystępny sposób wyjaśniania problemów który trafiał tak do uczniów jak i do nauczycieli - szkoła chciała go gościć u siebie. To spotkanie z młodzieżą i nauczycielami miało się odbyć 21.06.2012 roku. Ale ambasada Izraela bezpośrednio interweniowała w szkole, u dyrekcji. Izraelscy dyplomaci stwierdzili, że takie spotkanie jest niemożliwe, bo będzie niekorzystne dla Izraela. Że na takim spotkaniu mogą pojawić się hasła antysemitki i wypowiedzi krzywdzące Żydów. Że dojdzie do antysemitki retoryki i w złym świetle może być przedstawiany Izrael i jego obywatele. Jak pan widzi, panie Siwak, w ambasadzie z góry zakładali, że spotkanie to będzie niekorzystne dla Izraela. A ja, Żydówka, powiem tak. A jak mogli mówić w tej szkole dobrze skoro to nie Palestyńczycy wygnali Żydów z ziemi ojczystej, z własnych domów i ziemi która ich żywiła? To Izrael niszczy spychaczami domy Palestyńczyków. Pod pozorem że tam ukrywają się bojownicy z bronią. Przecież świat - mimo, że Żydzi „kneblują” również dziennikarzy ONZ i Brukseli - wie, że ponad cztery i pół miliona ludzi Izrael wyrzucił z ich ziemi i zajął ją, budując tam swoje osiedla. Chora jest to wiara, która każe Żydom wyrzucić każdego z własnego domu i ziemi, bo rzekomo Bóg im tę ziemię obiecał...

Interwencja bezpośrednia dyplomatów izraelskich mówi jednak i o tym, że mają swe wtyczki wszędzie. W tej szkole w Tarnobrzegu, też są obywatele polscy, co poinformowali ambasadę o spotkaniu. Ale co najważniejsze w tym wszystkim - Żydzi czują się już gospodarzami Polski. Dyrektor Departamentu do Spraw Afryki i Bliskiego Wschodu, Maciej Kozłowski, stwierdził, że wizyta przedstawicieli ambasady Izraela była nie tylko niestosowna, ale bezpośrednia interwencja w szkole, z pominięciem MSZ i odpowiedniego departamentu - to łamanie prawa. I na tym interwencja Ministra się skończyła. Tak, to naruszanie integralnych praw szkoły i obywateli polskich, ingerowanie bez uprzedniego poinformowania władzy szkoły [np. ministerstwa edukacji] w jej decyzje - jest naruszeniem prawa międzynarodowego. I co z tego, że jest bezprawne? Polacy nie mają jak widać władzy. To tylko „dla picu” złożyli takie oświadczenie. To nie jedyne naruszenie prawa. Takie sytuacje mają miejsce w wielu resortach i dziedzinach. Ale żaden dziennikarz tego nie napisze, bo wyleci z pracy, a następnie już nie dostanie, bo zrobią go antysemitą. Może zdziwi się pan, ale ja jestem zdania, że sprawy już zaszły tak daleko, że Polacy nie są w stanie obecnie nic zrobić na rzecz polski i narodu. Dlatego jeśli pan będzie chciał to zasugeruję panu temat od którego wszystko się zaczyna. Włącznie z polską obecną sytuacją bo ta nierozzerwalnie połączona jest z polskimi problemami.

CDN

Albin Siwak – „Chciałbym dożyć takich dni”

RETINGER – SZARA EMINENCJA CZĘŚĆ II (ostatnia)

Kto wie czy nie był najbardziej wpływowym „Polakiem” XX w.

Józef Hieronim Retinger, bo o nim będzie ten artykuł - polski Żyd, erudyta i poliglota, oskarżany o agenturalną działalność na rzecz Wielkiej Brytanii, Rosji i Watykanu. Do tego jeszcze mason wysokiego stopnia, homoseksualista, przyjaciel Conrada, prawa ręka Sikorskiego i wreszcie współtwórca osławionej grupy "Bildberg" - zakulisowej władzy tego świata. Słusznie Olgierd Terlecki w swej pracy na jego temat nazywa go "kuzynkiem diabła".

Gdyby pominąć zły wpływ Retingera na losy naszego kraju - można by śmiało chlubić się tą osobowością, pełną osobistego uroku, upodabniającymi go do jego angielskiego odpowiednika, Lawrence'a z Arabii.

Niestety rola jaką odegrał u boku Sikorskiego i jego przeogromny wpływ na kształt polityki wschodniej, zakończonej w 1945 r. katastrofą, sprawiają, że Józef Retinger w Polsce pomników się nie doczeka. Niemniej jednak, warto poznać biografię człowieka, który łączy w sobie rysy przedwojennej polityki imperialnej z całkiem współczesnymi nam mrzonkami Nowego Ładu Światowego.

Człowiek do zadań specjalnych

Z pochodzenia Józef Retinger był Żydem, synem krakowskiego adwokata, pracującego dla hrabiego Zamoyskiego, za którego namową zapewne przeszedł na katolicyzm. Po śmierci ojca, pod swe opiekuńcze skrzydła, wziął młodego Retingera sam Zamoyski zapewniając mu wyborne wykształcenie. Zanim jednak to się stało Retinger zaliczył krótki epizod w seminarium duchowym [ukończył nawet nowicjat jezuitów w Rzymie], ale szybko się z tego pomysłu wycofał, stwierdzając uczciwie, że miałby spory problem z kwestią celibatu.

Wyjechał zatem na Zachód, by studiować na Sorbonie oraz w niemniej prestiżowej London School of Economics. Jego powiązania z polskimi i francuskimi rodzinami arystokratycznymi zapewniły mu nie tylko wykształcenie, ale także swobodny dostęp do najwyższych kręgów społecznych, politycznych i kulturalnych. Wiele dała mu znajomość z Josephem Conradem, może nie tyle w nurcie zainteresowań literackich, co powiązań z brytyjskim wywiadem, do którego słynny pisarz zapewne go wprowadził. Od tego to momentu Retinger pojawia się na stałe w najdziwniejszych miejscach w samym centrum politycznych zawieruch. W 1917 z ramienia państw sprzymierzonych prowadzi nieudane negocjacje z Austro-Węgrami, zmierzającymi do ustanowienia odrębnego pokoju z Wiedniem.

Wkrótce po tym w niewyjaśnionych do końca okolicznościach, nagle opuszcza Paryż, by w 1920 r. odnaleźć się w Meksyku u boku wprowadzającego właśnie antykatolicką rewolucję prezydenta. To w tym czasie zrodziło się podejrzenie, że Retinger jest agentem pracującym na wszystkie możliwe strony, zarówno dla jezuitów jak i bolszewików, oraz masonów, tak samo dla Amerykanów jak i Brytyjczyków.

W 20-leciu międzywojennym co chwila wypływa w innym miejscu, a wszystkie formy jego aktywności znamionuje ich najwyższa ranga w skali globalnej. Odgrywa zatem czynną rolę przy tworzeniu międzynarodowego ruchu związkowego, zawiera znajomości z socjalistami Ernestem Bevinem i Staffordem Crippsem, wreszcie podczas hiszpańskiej wojny domowej pojawia się w Madrycie.

Nic nie wiemy o roli, jaką wówczas pełnił i dla kogo pracował, faktem jest tylko to, że po tej ostatniej misji znika ze sceny by aż do 1939 roku żyć w biedzie w obskurnym jednopokojowym mieszkanku na tyłach Baker Street. Zdziwiającą zatem kręci się koło fortuny Retingera, tym bardziej gdy rok później upada Francja, i trzeba ewakuować z niej rząd generała Sikorskiego, Churchill wysyła po swego sojusznika, nikogo innego, tylko właśnie Józefa Retingera.

Brytyjski łącznik

Sikorski nigdy wcześniej nie miał z Retingerem kontaktu, ale od tego dnia, stał się on jego nieodłącznym cieniem, szarą eminencją znieawidzoną - przez cały polski Londyn. Na dziesiątki podróży i lotów, jakie Naczelny Wódz odbywał w tym czasie, Retingera zabrakło tylko raz u jego boku, 5 lipca 1943 r. w Gibraltarze, ale do tego jeszcze dojdziemy: <http://www.konservat.cba.pl/artyl/images/sikorski-miszke-retinger.jpg>

Zatem 18 lipca 1940 obaj lecą do Londynu i już w samolocie piszą pierwszy memoriał dla Churchilla.

Stanisław "Cat" Mackiewicz, posuwa się do stwierdzenia, że pisze wprawdzie Sikorski, ale dyktuje mu Retinger. Treść memoriału jest co najmniej dziwna, nie dotyczy żadnej z aktualnych kwestii politycznych czy militarnych ale czegoś tak absurdalnego w owym czasie, jak wciągnięcie Rosji do wojny i udział wojsk polskich w walkach po stronie Rosji.

Pamiętać należy, że Rosja wówczas jest okupantem Polski i sojusznikiem Hitlera, że zagarnia kolejne prowincje i prowadzi wojnę z Finlandią, a ze wschodnich terenów naszego kraju NKWD systematycznie wywozi w głąb Rosji setki tysięcy Polaków, o mordach i grabieżach już nie wspominając.

W 1941 roku już się wszystko zmieniło, Stalin z agresora stał się pożądanym sojusznikiem, można zatem rzec, intencje Retingera zawarte w memoriale ziściły się co do joty. Razem z Naczelnym Wodzem udaje się do Moskwy gdzie negocjują polsko-sowieckie umowy i gdzie pozostanie na dłużej, jako charge d'affaires polskiej ambasady. Pakt z 30 lipca 1941 to nieszczęsny moment w wojennej historii, za który to tak znieawidzono Sikorskiego, autora ustępstw i kapitulacji, w dodatku wbrew instrukcjom rządu i własnym zapowiedziom. Był to jedyny i niepowtarzalny już potem moment gdy można było zmusić Stalina do akceptacji naszego punktu widzenia w sprawie granic i powojennego losu Polski. Stalin był rozbity i słaby, w pełni zależny od pomocy Zachodu, gotów na wiele ustępstw.

Niestety, już w pierwszych dniach rokowań z Majskim, Sikorski "odpuścił" sprawę granic wschodnich i wycofał się z żądania, aby linia traktatu ryskiego, jako obowiązująca granica Polski, wymieniona była w treści układu.

O ile można i należy Sikorskiego obarczać odpowiedzialnością polityczną za ten tragiczny błąd, o tyle trzeba sobie uświadomić, że nie był on niczym więcej niż marionetką. Bo jak inaczej określić człowieka, który przed wyjazdem do Moskwy składa publiczne, radiowe deklaracje swych celów, a kilka dni później wbrew stanowisku Prezydenta RP i swego rządu od nich odchodzi.

30 lipca 1941, przy podpisującym traktat z Sowietami Sikorskim, stał jego cień - Józef Retinger. O związkach Retingera z MI6 pisze Norman Davies w "Powstanie '44":

"Związki Retingera z MI6 wciąż są utrzymywane w ścisłej tajemnicy, ale pomimo to trudno w nie wątpić. Jego dossier nie przekazywano do publicznych archiwów przez około 60 lat. Natomiast niedawno autor pracy opartej na oficjalnych źródłach [Stephen Dorril] wymienia go jako wpływowego agenta MI6, potwierdzając w ten sposób to, co wielu jego rodaków zawsze podejrzewało. Retinger był zbyt ważną postacią i był angażował się w niezliczone zadania by mógł pozostawać tylko szeregowym pracownikiem brytyjskiego wywiadu, mimo to nic nie wskazuje by podejmował w czasie wojny jakieś poważniejsze inicjatywy bez uzgodnienia ich z MI6".

Jak wiadomo Sikorski nie dożył końca wojny, a wśród pechowych pasażerów Liberatora nie było tego, który premiera nie opuszczał nigdy. Józef Retinger był Anglikiem potrzebny, dlatego żył dalej, choć jego wpływy w obozie polskiej emigracji gwałtownie stopniały.

Tajemniczy lot do Polski

W kilka miesięcy później w życiu Retingera ma miejsce jedno z najdziwniejszych wydarzeń, o którym historycy mogą jedynie spekulować, bo prawda zamknięta jest w brytyjskich archiwach.

Retinger na własną prośbę zostaje przetrzucony do Polski. O misji jego w polskim środowisku wie tylko Mikołajczyk, cała sprawa owiana jest ogromną tajemnicą.

O rozmiarach konspiracji najlepiej świadczy fakt, że Retinger - oczekuje na wylot przez 3 miesiące we włoskim Bari, gdzie może skutecznie zniknąć z pola widzenia. Kiedy wreszcie w kwietniu rozpoczyna podróż, zakłada na twarz maskę, ażeby ukryć swą tożsamość. Po krótkim locie, ten 56-letni wówczas mężczyzna skacze po raz pierwszy w życiu ze spadochronem. Co jest aż tak ważne by ryzykować swe życie, w dodatku bez żadnego kursu i skoków próbnych, z których sam Retinger zrezygnował, by jak mówił - nie odebrały mu odwagi?

Kolejny ciekawy fakt, to miejsce zrzutu, zamiast w centralnej Polsce, gdzie zwykle RAF dokonywał zrzutów, pilot kieruje samolot do strefy położonej na wschodzie, gdzieś w okolicach Lublina, do którego w szybkim tempie przybliży się front i Armia Czerwona.

Wreszcie największa tajemnica tej wyprawy. Po przybyciu do Warszawy, Retinger pada ofiarą zamachu, za którym stoi Armia Krajowa. Nie jest to egzekucja, ale dość subtelna próba otrucia.

Kto wydał rozkaz zlikwidowania bądź co bądź, polskiego dyplomaty i dlaczego?

Najbardziej popularną tezę, można rzec oficjalną wersją, jest ta, mówiąca o tym, że Retingera wysłali do Polski Brytyjczycy chcąc się dowiedzieć jak naprawdę wygląda sytuacja w kraju w obliczu zbliżania się Sowieców i perspektywy wybuchu Powstania.

Londyn nie miał własnej siatki agenturalnej na terenie okupowanej Polski, zdany więc był na relacje Polaków i ewentualnie Rosjan, a ponieważ te dwa spojrzenia były diametralnie różne, zaistniała potrzeba zdobycia informacji z pierwszej ręki. Tylko gdyby tak było, czyż konieczna byłaby likwidacja skoczka? <http://www.konservat.cba.pl/artylimages/ret-sickbed.jpg>

Moim skromnym zdaniem Retinger przyleciał do kraju w całkiem innym celu, nie wykluczając przy tym rozmów z kierownictwem podziemia. Jego celem mogło być nawiązanie bezpośrednich rozmów z prosowieckimi politykami, w których już wówczas widziano przyszłych administratorów kraju. W każdym razie próba dogadywania się Brytyjczyków z renegatami - za plecami polskiego rządu - mogła być dla polskiego podziemia wystarczającym powodem do wydania rozkazu cichego wyeliminowania agenta. Próbę zamordowania Retingera podjęła pewna młoda kobieta, która już wcześniej wykonała kilka egzekucji na hitlerowcach. Jak podawała później w tym przypadku rozkaz wypłynął od szefa wywiadu w sztabie "Bora" Komorowskiego - pułkownika Kazimierza Iranka-Osmeckiego "Hellera".

Niedoszła zabójczyni dostała się do apartamentu Retingera, gdzie trucizną zaprawiła znalezione buteleczkę z lekami. Wkrótce u Retingera pojawiły się oznaki ostrej niedyspozycji i paraliżu kończyn. Bez względu na to, jakie miał zadanie, musiał je zakończyć, by ratować życie. Dzięki kilku przyjaciółom dostał się do niemieckiej kliniki, gdzie po kilku miesiącach doszedł do siebie.

Miał dużo szczęścia, brytyjski wywiad w lipcu 1944 wysłał pilny samolot do Polski po przechwyconą w całości rakietę V-2, i był to rzadki wówczas lot z lądowaniem. Retinger dostał się na jego pokład. A kiedy po wielu przygodach dotarł wreszcie do Londynu, czekał już na niego luksusowy apartament w hotelu Dorchester i minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii - Anthony Eden. Był on pierwszą osobą, z którą Józef Retinger w Londynie rozmawiał, niestety ich rozmowa na zawsze pozostała tajemnicą.

Powojenny kosmopolityzm

W powojennej rzeczywistości Retinger przez pewien czas zajmował się jeszcze sprawami polskimi, zanim rzucił się w wir globalnych wyzwań. Tuż po wojnie, dzięki znajomości z socjalistą Crippsem - ówczesnym kanclerzem skarbu - uzyskał olbrzymi grant w wysokości 5 milionów funtów z przeznaczeniem na odbudowę kraju. Trzykrotnie udawał się za "żelazną kurtynę", aby rozdysponować pieniądze w postaci transportów ciężarówek wojskowych, mostów pontonowych czy urządzeń do budowy dróg. Komuniści łapczywie przyjmowali dary z jego rąk, prosząc tylko o to by nie rozgłaszał nigdzie, że pochodzą z Wielkiej Brytanii, która już wówczas była syjonistycznym imperializmem.

Z pobylem w Warszawie wiąże się jeszcze jedno ciekawe zdarzenie, które rzuca światło na osobę Retingera. Podczas swej trzeciej wizyty w 1946 r., Retinger dowiedział się, że jego przyjaciel, człowiek który na własnych plecach wnosił go sparaliżowanego do samolotu, Tadeusz Chciuk "Celt" siedzi w komunistycznym więzieniu. Retinger wpadł w szal, a ponieważ ubecy byli niewrażliwi na jego słowa, rozwiązał problem w sobie tylko właściwy sposób: zatelefonował bezpośrednio do Moskwy, do Mołotowa, którego znał z okresu pobytu na placówce w Rosji. Trzeba być autentycznym "kuzynkiem diabła" by wpaść na taki pomysł i w dodatku skutecznie go przeprowadzić.

To był właściwie ostatni przejaw jego zaangażowania w sprawy Polski, teraz przyszła kolej na sprawy Europy i całego świata: <http://www.konservat.cba.pl/artylimages/Retinger-Warszawa-1945.jpg>

Dzięki swym rozlicznym kontaktom w środowiskach emigracyjnych wielu rządów i dzięki nawiązanym znajomościom z elitami polityki i biznesu Retinger włączył się w proces jednoczenia Europy. Nie tylko się włączył, od razu zajął się koordynacją tych planów i odegrał zapewne rolę ważnego pośrednika między europejskimi środowiskami a potężnymi siłami w USA, których przedstawiciele zamierzali wprowadzić ruch europejski na jego własne ścieżki. Był jednym z organizatorów kongresu w Hadze w 1948 r., gdzie po raz pierwszy wspomniano o unii celnej i walutowej, gdzie później narodziła się Rada Europy.

Pięć lat później, Retinger wszedł w bliskie związki z księciem 'Holandii', Burnhardem i wspólnie założyli słynną Grupę Bilderberg, grupę utożsamianą dziś z tajnymi i zakulisowymi działaniami o charakterze globalnym, a których celem ma być unifikacja polityczna globu w ramach jednego organizmu politycznego. Czy Józef Retinger realizował wówczas jakąś własną wizję, czy był znów jedynie figurantem, za którym stoi potężny wywiad?

Józef Retinger zmarł w Londynie 12 czerwca 1960 roku w wieku 72 lat, w których to zmieściło się tyle wydarzeń, że śmiało można by nimi obdarować kilkanaście przeciętnych żywotów: <http://www.konservat.cba.pl/artylimages/retinger-sepia.jpg>Podsumowanie

W miejscu tym zazwyczaj wpisuje się konkluzję, niech za nią posłuży mój osobisty pogląd na systematykę badań historycznych. Nie da się dobrze zrozumieć historii, bez znajomości dwóch rzeczy: zawartości tajnych archiwów wywiadów oraz wiedzy na temat kluczowych osób dramatu, a taką był niewątpliwie Józef Hieronim Retinger.

Do archiwów, zwłaszcza tych najbardziej nas interesujących długo jeszcze nie będziemy mieć pełnego wglądu, pozostała zatem jedynie biografia i taki był cel mojego artykułu. Czy rzuciłem choć trochę światła na tajemniczą i mimo wszystko fascynującą postać Retingera? Być może że tak, choć z pewnością w jego przypadku trudno mówić o pełnym zrozumieniu. Retinger był postacią wieloznaczną. Z pewnością nie zapisał się dobrze w naszej historii. Był uwikłany w szpiegowskie rozgrywki na najwyższych szczeblach.

Poziomem swej wiedzy i kultury osobistej z pewnością przewyższał innych agentów, działających w "polskim Londynie", choćby niesławnej pamięci sowieckiego szpiega, Stefana Littauera. W odróżnieniu od płatnych zdrajców, Retingera nie interesowały zbyt pieniądze, po prostu miał kiedy było mu potrzeba, ale nie był materialistą czego dał wyraz uczciwym i mądrym zagospodarowaniem 5-milionowego grantu.

<http://lists.ceti.pl/pipermail/wiec/attachments/20091005/fa575364/attachment-0009.jpeg>

Za: <http://lists.ceti.pl/pipermail/wiec/20091005/016229.html>

LICHWOKRACJA ZNÓW ZA OPCJĄ ATAKU NA SYRIĘ

Lichwokracja znów wzmogła wysiłki wywołania wojny z Syrią. Poniższy artykuł, wiąże powód wybuchu tej wojny z globalnym kasynem gry o nazwie handel instrumentami pochodnymi.

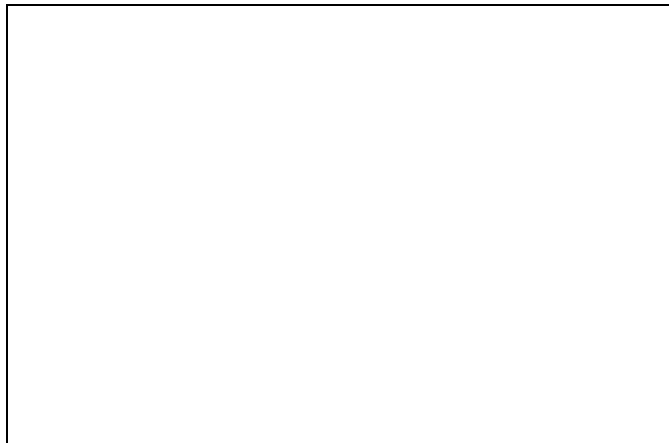
13 września doszło do zawarcia wstępnego porozumienia między ministrem spraw zagranicznych Rosji, S. Ławrowem a sekretarzem stanu USA Johnem Kerry, w sprawie planu demontażu syryjskich zapasów broni chemicznej. Rząd Syrii wyraził poparcie dla tej umowy, stawiając tylko kilka warunków. Warunków, jakich spełnienie jest praktycznie wykluczone, gdyż ich realizacja mogłaby doprowadzić do rozbrojenia 'izrahella' z jego nielegalnego, bandyckiego arsenału broni masowego rażenia na co na pewno nie zgodzi się międzynarodowe żydostwo oraz ich armia najemnych szabesgojów.

Nowa tura manewrów, dających USraelowi „prawo” zaatakowania Syrii, rozpoczęła się po ujawnieniu raportu ONZ w sprawie ataku bronią chemiczną Ghouta, 21 sierpnia. Raport napisany został w taki sposób, ażeby stworzyć jeszcze więcej niejasności wokół bardzo klarownego wydarzenia - operacji false flag terrorystów izrahelskich, by winą obciążyć rząd Assada, oburzyć „społeczność międzynarodową”, która da swoje „zezwoleń” - na atak oraz zniszczyć Syrię. Cały czas trwają przepychanki w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, przy czym Obama i Kerry wciąż powtarzają groźby, że US-rael może dokonać jednostronnego ataku na Syrię, i to bez względu na to, czy uzyska rezolucję Rady, czy też nie.

Tajna Agenda dla Syrii? Larry Summers i kumple otwierają świat dla kryminalnej lichwokracji

Irak i Libia już zostały powalone na łopatkę, a Iran ciężko dotknięty sankcjami. A teraz Syria jest w krzyżowym ogniu walki. Dlaczego? Oto jeden z możliwych scenariuszy.

W sierpniu 2013 r. w artykule zatytułowanym „Larry Summers and the Secret 'End-game' Memo”, Greg Palast opisał dowody tajnego planu z późnych lat 90-tych, opracowanego przez Wall Street i amerykańskich urzędników skarbowych, ażeby otworzyć rynek bankowości dla lukratywnego biznesu na tzw. instrumentach pochodnych [derywaty]. Aby to przeprowadzić z sukcesem, trzeba było dokonać - rozluźnienia sztywnych regulacji bankowych nie tylko w USA, ale na całym świecie. Jako środka do tego celu użyto Porozumienie o usługach finansowych Światowej Organizacji Handlu [Financial Services Agreement].

**Zblazowany i koszerne niszczyciel świata, Larry Summers**

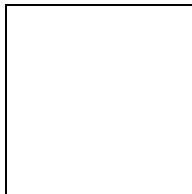
„End-game” wymagała, nie tylko, wymuszenia poparcia wśród członków WTO, ale również rozbicia tych państw które odmawiają zgody na dołączenie do umowy. Niektóre kraje odmówiły uczestnictwa w WTO, w tym Irak, Libia, Iran i Syria. W tych krajach islamskich, banki są w większości własnością państwa, a „lichwa” - żądanie zapłaty za „użytkowanie” pieniędzy - jest postrzegane jako grzech, jeśli nie jest przestępstwem. To stawiało je w konflikcie z zachodnim modelem wycisku lichwą przez prywatnych pośredników. Banki będące własnością publiczną są również zagrożeniem dla rozrastającego się jak grzyby po deszczu rynku transakcji instrumentami pochodnymi, ponieważ rządy mające swe własne banki nie muszą używać swapów na stopy procentowe, swapów kredytowych, albo systemu wyceny poziomu ryzyka inwestycyjnego przez prywatne agencje ratingowe w celu finansowania swej działalności.

Deregulacja przepisów bankowych przebiegała zgodnie z planem, a usankcjonowana przez rząd i pielęgnowana działalność na derywatach wyrosła do niebosiężnych rozmiarów - jest obecnie piramidą systemu wartego ponad 700 bilionów dolarów. Cały ten system trzyma się wyłącznie siłą bezwładności, jest całkowicie nieuregulowany i bardzo niebezpiecznie niestabilny, upadł już raz w 2008 roku, gdy zawalił się bank inwestycyjny Lehman Brothers, pociągając za sobą większą część gospodarki światowej. Kraje którym udało się uciec z tej katastrofy - były wymienione wyżej, mające stabilny publiczny model bankowy znajdujący się poza międzynarodową siecią bankową.

Kraje te nie były w całości islamskie. Czterdzieści procent z banków na całym świecie jest własnością publiczną. Są w dużym stopniu położone w krajach BRICS, gdzie mieszka też czterdzieści procent światowej populacji. One również uniknęły kryzysu kredytowego z 2008, ale one przynajmniej ostentacyjnie wyraziły zgodę na zachodnie przepisy bankowe [autor artykułu nie bierze pod uwagę, że kraje BRICS to tylko kolejna część układu dialektycznego międzynarodowego żydostwa - przypis]. Ale nie dotyczyło to „nieuczciwych” narodów islamskich, gdzie lichwa jest zakazana przez islamską religię. Aby uczynić świat bezpiecznym miejscem dla lichwy, działania tych „nieuczciwych” państw musiały zostać wyciszone za pomocą innych środków... A skoro nie uległy przymusowi ekonomicznemu, trafiły na celownik - potężnej armii USA.

Oto niektóre dane na poparcie tej tezy.

Zawiadomienie o „end-game”



W swym artykule z 22 sierpnia, Greg Palast opublikował zrzut ekranowy z notatki Timothy Geithnera z 1997 r., późniejszego asystenta Sekretarza Spraw Międzynarodowych, gdy rządził tam Robert Rubin, do Larry Summersa, późniejszego zastępcy sekretarza skarbu. Geithner donosi w tej notce o „końcu gry z negocjacjami finansowymi WTO” i wzywa Summersa, aby utrzymywał kontakt z bazą, czyli prezesurą Goldman Sachs, Merrill Lynch, Bank of America, Citibank i Chase Manhattan Bank, do których numery telefonów prywatnych zostały dołączone w notce.

Gra następnie polegała na dokonaniu deregulacji banków, aby mogły grać jak w kasynie, w lukratywnej dziedzinie nowych instrumentów pochodnych. To wymagało po pierwsze, uchylecia ustawy Glass-Steagall z 1933 r., która nakładała bezwzględne rozgraniczenie pomiędzy bankowością inwestycyjną i bankowością depozytową, w celu ochrony środków ulokowanych przez deponentów w bankach, przed hazardem bankowym. Ale plan wymagał jeszcze czegoś więcej, niż tylko deregulacji amerykańskich banków. Należało wyeliminować kontrolę bankową, i to na skalę globalną, tak, aby pieniądze nie uciekały do krajów, mających bezpieczniejsze systemy prawa bankowego. „End-game” było do osiągnięcia w tej globalnej deregulacji poprzez niejasny aneks do międzynarodowych umów handlowych, nadzorowanych przez Światową Organizację Handlu, zwaną Financial Services Agreement. Palast napisał:

Zanim bankierzy nie rozpoczęli swojej gry, porozumienia WTO dotyczyły po prostu handlu towarami, to znaczy relacji moje samochody za twoje banany. Nowe zasady wyluszczone w notatce Summersowi, zmusiły wszystkie kraje do zaakceptowania handlu „ziem” - aktywami toksycznymi, jak pochodne instrumenty finansowe [derywaty].

Dopóki lichwokracja nie narzuciła swego projektu Porozumienia, każdy naród kontrolował i korzystał z banków, jakie miał we własnych granicach. Nowe reguły gry - zmusiły każde państwo, aby otworzyło swoje rynki dla Citibanku, JP Morgan i ich pochodnych „produktów”.

A wszystkie 156 krajów skupionych w WTO, musiało rozwalić swe własne przepisy bankowe oddzielające komercyjne banki oszczędnościowe od banków inwestycyjnych, na wzór amerykańskiej ustawy Glass-Steagall, aby grać na instrumentach pochodnych.

Robota z wykoślawieniem Porozumienia o usługach finansowych, w imieniu szarżującego stada bankierów, została powierzona w ręce Geithnera, który został mianowany ambasadorem przy Światowej Organizacji Handlu.

Członkowie WTO zostali zmuszeni do podpisania umowy - poprzez groźbę, odebrania im dostępu do rynków światowych. I oni wszyscy podpisali, z wyjątkiem Brazylii. Brazylii wtedy grożono embargiem, ale jej opór opłacił się ponieważ jedyna wśród krajów zachodnich przetrwała i rozkwitła w okresie kryzysu 2007-2009.

Nowe Porozumienie - uchyliło wieko puszki Pandory dla światowego handlu instrumentami pochodnymi. Wśród znanych, zalegalizowanych kryminalnych transakcji warto wymienić: Goldman Sachs [gdzie sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych {za Billa Clintona}, Robert E. Rubin, był współprzewodniczącym] opracował tajne pochodne swapy na wymianę euro długu Grecji, które to ostatecznie zniszczyły ten kraj. Ekwador dokonał deregulacji własnego sektora bankowego, gdzie wkrótce doznał wstrząsu, albowiem sektor ten został szybko zburzony a kraj eksplodował zamieszkałymi. Argentyna musiała wyprzedać swoje spółki naftowe i wodne [dla Enronu], podczas gdy nauczyciele chodzili po śmietnikach, aby zdobyć jedzenie. Następnie, akcja Bankers Gone Wild w strefie euro, pierwszy gołąbek całego oceanu instrumentów zalał kontynent, i okazało się, że nikt nie wie, jak w nim pływać, a kontynent obecnie, sprzedaje się w małych i tanich kawałkach dla Niemiec.

Ci, którzy się wstrzymali

Taki był los krajów WTO, niestety Palast nie omawia tych państw, które nie były w tej organizacji, w tym - Iraku, Syrii, Libanu, Libii, Somalii, Sudanu i Iranu. Tych siedem krajów zostało nazwanych przez amerykańskiego generała Wesleya Clarka [w stanie spoczynku] podczas wywiadu z 2007 r. dla „Democracy Now”, jako nowe „państwa zbójcekie”, jakie powinny być celem po 11 września 2001 roku. Powiedział, że około 10 dni po wydarzeniach 9/11, powiedziano mu, że została podjęta decyzja, aby wszcząć wojnę z Irakiem. A później ta sama osoba powiedziała mu, że zaplanowano ogólne zniszczenie siedmiu państw w ciągu pięciu lat: Iraku, Syrii, Libanu, Libii, Somalii, Sudanu i Iranu.

Co mają ze sobą wspólnego te państwa? Poza tym, że są islamskie, nie były członkami WTO, ani Banku Rozrachunków Międzynarodowych [BIS]. To stawiało je, poza długim ramieniem regulacyjnym centralnego banku lichwokracji w Szwajcarii. Natomiast inne kraje, później zidentyfikowane jako tzw. „państwa zbójcekie”, które również nie były członkami BIS, to Korea Północna, Kuba i Afganistan.

Ciało kompetentne w zakresie regulacji banków nazywa się Rada Stabilności Finansowej [FSB], a mieści się w siedzibie BIS w Szwajcarii. W 2009 r. szefowie państw G-20 zgodzili się na przestrzeganie zasad narzuconych przez FSB rzekomo - w celu uniknięcia kolejnego globalnego kryzysu bankowego. - Jej przepisy nie są jedynie doradcze, ale są wiążące i np. mogą zniszczyć nie tylko banki, ale wręcz całe państwa. Po raz pierwszy, zostało to udowodnione w 1989 roku, kiedy umowa Basel I Accord podniosła wysokość wymaganego kapitału własnego o zaledwie 2%, z 6% do 8%. Rezultatem tego było wymuszenie drastycznego zmniejszenia akcji kredytowej przez największe japońskie banki, które wtedy należały do jednych z największych na świecie i najbardziej wpływowych wierzycieli. Były one niedokapitalizowane, jednak tylko względnie w porównaniu do innych banków. Japońska gospodarka zatонуła wraz z bankami i nadal nie w pełni odzyskała siły.

Wśród innych czynników zmiany zasad gry stosowanych przez FSB są umowa Basel III oraz nowe zasady bail-in. Umowa Basel III ma na celu nałożenie paraliżujących wymogów kapitałowych dla banków publicznych, banków komunalnych i spółdzielczych, i zmuszenie ich, aby zostały sprzedane dużym korporacjom międzynarodowym.

Szablon „bail-in” najpierw został przetestowany na Cyprze gdzie spełniał wymogi regulacji nałożonych przez FSB w 2011 roku. Banki „zbyt duże, aby upaść” zobowiązane są do opracowania „testamentów za życia”, określających w jaki sposób będą unikać upadłości, w przypadku braku działań ratunkowych rządu. Rozwiązanie FSB o „bail-in” polega na tym, że środki wierzycieli, w tym deponentów, w postaci depozytów bankowych, zamieniają się w kapitał banku „dofinansowanego”, przez co dochodzi do skutecznej konfiskaty środków.

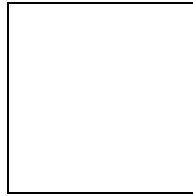
Alternatywny bank publiczny

Kraje działające pod jarzmem eksploatacji lichwą systemu bankowości prywatnej są zmuszane do „dostosowania strukturalnego” i surowych środków oszczędnościowych wskutek ciężaru niespłacalnego długu. Ale niektórym krajom udało się uciec przed tym procederem. Na Bliskim Wschodzie, czyli tam, gdzie są owe znajdujące się na celowniku - „nieuczciwe, zbójckie państwa”. Ich banki państwowe mogą dawać kredyt państwowy w imieniu państwa - wykorzystując środki publiczne na użytek publiczny, nie płacąc ogromnej daniny prywatnym pośrednikom. Hojne finansowanie przez państwo pozwala zapewnić dostatek dla swych obywateli.

Tak było w Libii i Iraku, zanim zostały uwikłane w wojnę. Obecnie Syria zapewnia bezpłatną edukację na wszystkich poziomach i bezpłatną opiekę medyczną. Zapewnia również dotowane mieszkanie dla każdego obywatela [choć częściowo to zostało zmienione wskutek przyjęcia programu dostosowania strukturalnego MFW w 2006 r. oraz wskutek obecności w Syrii ok. 2 milionów uchodźców z Iraku i Palestyny]. Iran też zapewnia bezpłatne szkolnictwo wyższe i podstawową opiekę zdrowotną.

Podobnie jak w wypadku Libii i Iraku przed dokonaniem ich zniszczenia, Syria i Iran mają państwowe banki centralne, jakie emitują własną walutę krajową, i są pod kontrolą rządu. Czy krajom tym uda się zachować suwerenność finansową w obliczu ogromnej presji ekonomicznej, politycznej i militarnej, to się dopiero okaże.

Co do Larry Summersa, to po przejściu etapu kariery szefa Citigroup, stał się on potem kluczowym dobroczyńcą kampanii senatora Baracka Obamy. Odegrał kluczową rolę w deregulacji przepisów bankowych, co doprowadziło do obecnego kryzysu, powodując, że miliony obywateli USA straciło pracę i domy. Jednak Summers, jest pierwszym kandydatem prezydenta Obamy na miejsce ustępującego Bena Bernanke, jako prezesa Rezerwy Federalnej. Dlaczego? Bo udowodnił, że potrafi manipulować systemem w taki sposób, aby był on bezpieczny dla Wall Street. A w świecie postawionym do góry nogami, w jakim rządzi lichwokracja, wydaje się, że to powinna być nazwa tej gry.



Tytułem dodatku do tego artykułu, parę danych z sierpnia 2013 roku o wielkości banków międzynarodówki żydowskiej oraz stopniu ich uwikłania w światowe kasyno gry losami całych narodów i państw:

[Total assets - kapitały ogółem; exposure to derivatives - stopień uwikłania w tzw. instrumenty pochodne, obraz skali ryzyka]

JPMorgan Chase

Total Assets: \$ 1,812,837,000,000 [just over 1.8 trillion dollars] billion.

Total Exposure To Derivatives: \$ 69,238,349,000,000 [more than 69 trillion dollars].

Citibank

Total Assets: \$ 1,347,841,000,000 [a bit more than 1.3 trillion dollars].

Total Exposure To Derivatives: \$ 52,150,970,000,000 [more than 52 trillion dollars].

Bank Of America

Total Assets: \$ 1,445,093,000,000 [a bit more than 1.4 trillion dollars].

Total Exposure To Derivatives: \$ 44,405,372,000,000 [more than 44 trillion dollars].

Goldman Sachs

Total Assets: \$ 114,693,000,000 [a bit more than 114 billion dollars].

Total Exposure To Derivatives: \$ 41,580,395,000,000 [more than 41 trillion dollars].

To oznacza, że np. Goldman Sachs jest zaangażowany w kontakty terminowe, jakich wartość przekracza 362 razy wielkość jego kapitałów ogółem.

Źródło: <http://www.danielestulin.com/2013/09/07/secret-agenda-in-syria-larry-summers-and-cronies-opening-the-world-to-criminal-banksters/>

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/lichwokracja-znow-za-opcja-ataku-na-syrie-2013-09>

HEZBOLLAH – HISTORIA, ORGANIZACJA, IDEA

Libański Hezbollah, powrócił na usta całego świata, po swoim zaangażowaniu w konflikt w Syrii. Swoisty fenomen nie tylko libańskiej ale światowej polityki, działa na rzecz swojego narodu i islamskich szyitów - już od ponad trzydziestu lat. Hezbollah czyli „Partia Boga”, nie jest jednak jedynie organizacją polityczną i militarną, lecz również społeczną, dlatego warto się jej lepiej przyjrzeć.

HISTORIA

Korzenie organizacji sięgają 1982 r., gdy do Libanu w trakcie trwającej wojny domowej, przybył 1200-osobowy kontyngent Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej z Iranu. Miał on za zadanie szkolić libańskich szyitów, aby mogli wojskowo i propagandowo przeciwstawić się izraelskiej okupacji południowej części kraju. Szkolenia oraz pieniądze z Iranu, pozwoliły na powstanie kilku zbrojnych grup, których część weszła później w skład Hezbollahu.

[Warto przypomnieć, iż Hezbollah powstał z potrzeby przeciwstawienia się izraelskiemu okupantowi, który doprowadził poprzez swoich agentów - do skutecznego skłucenia, i podzielenia narodu libańskiego. A więc, by zapobiec eskalacji wojny domowej w Libanie i niszczenia tak pokojowo nastawionego państwa, powstał Hezbollah, gdzie począł przeciwstawiać się Izraelskiemu okupantowi. Jak do tego czasu Liban a przede wszystkim Bejrut były „perłą” Bliskiego Wschodu, gdzie drogi handlowe z niemalże całego świata przewijały się przez ten kraj.]

Niestety Izrael nie mógł tego „zdzierżyć” i zaczął tworzyć problem, dzieląc różne libańskie organizacje - popychając je do bratobójczej wojny. Więc Hezbollah powstał, przy pomocy Iranu, i w jakiś sposób rozwiązał, przy pomocy militarnej ten problem. Tak że do dzisiejszego dnia Izrael nie ma wstępu do Libanu! - admin].

Libańscy szyici, dokonali wówczas kilku spektakularnych zamachów m.in. na ambasadę USA w Bejrucie i koszary sił międzynarodowych, a łącznie w obu akcjach zginęły 362 osoby. W następnych latach dokonywano natomiast ataków na izraelskie cele w Libanie i samym państwie syjonistycznym. Hezbollah oficjalnie powstał jednak w 1985 roku, gdy złożył hołd ajatollahowi Ruhollahowi Chomeinemu czyli przywódcy islamskiej rewolucji w Iranie z 1979 roku. Ugrupowanie przyjęło wówczas używane do dzisiaj logo i żółto-zielone barwy a jego liderem został Muhammad Husajn Fadl Allah uznawany za duchowego przywódcę szyitów w Libanie. Dzięki oddziałom milicji, pod koniec wojny domowej w Libanie, Hezbollah kontrolował Dolinę Bekaa na wschodzie kraju i szyickie dzielnice Bejrutu.

Mimo postanowień porozumienia z Taif, kończącego konflikt, Hezbollah dalej prowadził swoją działalność militarną. Organizacja dalej posiadała swój arsenał, mogąc dodatkowo liczyć na protekcję ze strony Syrii i Iranu. Dzięki utrzymaniu siły militarnej, Hezbollah mógł walczyć dalej z izraelskimi okupantami w południowym Libanie, tworząc wraz z organizacjami świeckimi Narodowy Ruch Oporu.

Izrael nie dawał spokoju przeprowadzając atak w lutym 1992 r., zabijając lidera Hezbollahu - Abbasa al-Musawiego wraz z jego żoną i synem. Po śmierci al-Musawiego, sekretarzem generalnym, czyli liderem Hezbollahu został Hasan Nasrallah sprawujący swoją funkcję do dzisiaj. Agenci libańskiej organizacji przeprowadzili w tamtym czasie, dwa głośne zamachy: w marcu 1992 r. zamach bombowy zabił 29 osób w ambasadzie Izraela w Argentynie, zaś dwa lata później również w Buenos Aires zniszczono żydowskie centrum kultury, gdzie śmierć poniosło 85 osób.

Natomiast do najpoważniejszej akcji Izraela przeciwko libańskiemu ugrupowaniu, doszło w kwietniu 1996 r. W szesnastodniowej operacji pod kryptonimem „Winogrona Gniewu” zginęło ok. 170 libańskich cywilów oraz 14 bojowników Hezbollahu, natomiast ilu zginęło izraelczyków pozostanie tajemnicą. Żydowskie wojsko przysporzyło jednak zwolenników libańskim bojownikom, bowiem w ramach akcji izraelskich żołnierzy ostrzelano obóz ONZ w Kanie w wyniku czego śmierć poniosło 106 cywili. Izraelczycy skompromitowali się wówczas tłumaczeniem, iż przeprowadzili atak z powodu błędnych namiarów, zaś działacze Hezbollahu przedstawiali się - jako jedyna siła mogąca powstrzymać żydowskie zbrodnie. Ostatecznie 7 lipca 2000 roku Izrael wycofał się z południowego Libanu, a tamtejsze organizacje uznały to za swoje zwycięstwo. Największym zwycięzcą konfliktu był Hezbollah, o którym z uznaniem wypowiadał się maronicki prezydent Libanu Émile Lahoud, zaś ponad 74% chrześcijan uznało Partię Boga za godny poparcia krajowy ruch oporu. Jednak poza splendorem, Hezbollah uzyskał kontrolę nad południowym Libanem tworząc swoiste państwo w państwie, w którym libański rząd nie ma za wiele do powiedzenia. Bojownicy do dzisiaj, mogą dzięki temu ostrzeliwać terytorium państwa syjonistycznego. Doprowadziło to w 2006 roku do II Wojny Libańskiej, gdy Izrael zaatakował Liban poważnym ostrzałem z jego terytorium. Do obrony kraju wraz z Hezbollahem przystąpiły wówczas siły szyickiego Ruchu Amal, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny-Komenda Główna i Irańscy Strażnicy Rewolucji. Trwający od 12 lipca do 14 sierpnia 2006 roku konflikt, zakończył się zwycięstwem Hezbollahu organizując z tej okazji specjalną defiladę.

Kolejną głośną militarną akcją Hezbollahu był udział w libańskim kryzysie politycznym z 2008 roku. Od 7 do 14 maja w Libanie miały wówczas miejsce walki pomiędzy Hezbollahem, Ruchem Amal, Syryjską Partią Nationalistyczno-Socjalną i Demokratycznym Ruchem Libanu a - centrolewicowymi: Ruchem Przyszłości i Socjalistyczną Partią Postępu. Zwycięsko wyszedł z niego Hezbollah, choć stracił najwięcej, bo najprawdopodobniej 27 bojowników. W 2009 roku aresztowano ponad 49 bojowników Hezbollahu w Egipcie, zaś tamtejsze władze oskarżyły ich o przygotowywanie ostrzału terenów egipskich... i izraelskich na Półwyspie Synaj. Organizacja została również oskarżona o zamach na izraelskich turystów, w bułgarskim Burgas, do którego doszło 18 lipca 2012 r., jednak Hezbollah odciął się od tego czynu [oskarżając Izrael o stworzenie pretekstu, obwiniającego Hezbollah - admin]. Obecnie aktywiści militarnego skrzydła ugrupowania biorą udział w wojnie w Syrii, mając za zadanie ochronę libańskiej, szyickiej mniejszości na południu kraju, a także pomagając naturalnemu sojusznikowi jakim jest szyicki prezydent Baszar al-Assad.

POLITYKA

Jak wskazuje sama nazwa Hezbollahu, prowadzi on także działalność strictly polityczną, będąc częścią libańskiego systemu partyjnego. Po raz pierwszy ugrupowanie wzięło udział w wyborach w 1992 r., akceptując tym samym kwestionowane wcześniej porozumienie w Taif dokonując tego pod presją Syrii. Hezbollah otrzymał wówczas 12 ze 128 mandatów w parlamencie stając się największą partią Libanu [ponad 92 mandaty przypadły kandydatom niezależnym], powtarzając podobne wyniki w 1996 i 2000 roku. W 2005 roku w Libanie odbyły się pierwsze wybory od trzydziestu lat, których nie nadzorowało syryjskie wojsko lub wywiad. Stało się tak po tzw. „Cedrowej rewolucji” będącej masowymi demonstracjami po zabiciu byłego premiera Rafika al-Haririego, [o co media światowe oskarżyły syryjskie służby specjalne].

Hezbollah stał się częścią Sojuszu 8 Marca, którego nazwa nawiązywała do dnia masowej demonstracji w Bejrucie podczas której dziękowano Syrii za pomoc w stabilizacji sytuacji w Libanie, zapobiegnięcie wojnie domowej oraz ochronie kraju przed Izraelem [...].

[...] Hezbollah posiada własne media, poprzez które propaguje swoje polityczne idee. Najważniejsze z nich to stacja telewizyjna Al-Manar, założona w 1991 roku przy finansowym wsparciu Iranu, a także radio al-Nour. Ugrupowanie organizuje również państwo w państwie prowadząc szeroko zakrojoną działalność społeczną i charytatywną. Do libańskiego ugrupowania należy 150 szkół, wiele przychodni lekarskich, szpitali i kuchni dla ubogich. Pomocą rannym i inwalidom z czasów wojny z Izraelem zajmuje się stowarzyszenie Dżarih, zaś pomocy rodzinom poległych bojowników udziela organizacja Szahid. Dodatkowo do partii należy sieć telefonii komórkowej oraz kilka banków.

Partia Boga może też pochwalić się dobrą opinią nawet wśród swoich krytyków, bowiem jest powszechnie uznawana za stronnictwo nieskażone korupcją, czy politycznym oportunizmem.

SIŁY ZBROJNE

O czym już wspomniano, w części poświęconej historii, Hezbollah powstał przede wszystkim jako siła militarna. Dokładna liczba bojowników Partii Boga - nie jest znana, lecz według szacunków nie przekracza liczby 65 tysięcy ludzi, a według specjalistów bojownicy Hezbollah, są bardziej mobilni i lepiej wyszkoleni od oficjalnej libańskiej armii. Główny przywódca wojskowy Hezbollahu w południowym Libanie, powiedział w 2007

r., że jego ugrupowanie posiada wysoko wyspecjalizowane jednostki „piechoty, saperów, artylerii, przygotowanych oficerów sztabowych, pododdziały łączności”, a także „niezbędne do prowadzenia walki zaplecze finansowe”. Podstawową bronią masowego rażenia Libańczyków są rakiety typu „katusza”, mające zasięg ponad 29 kilometrów, a także około 100 pocisków dalekiego zasięgu dostarczonych przez Iran. Podczas wojny z Izraelem w 2006 roku, sprawdzili się elektroniczny „arsenał” Hezbollahu w postaci najnowocześniejszych systemów łączności i komunikacji, mimo zmasowanego ataku syjonistów na cele tego typu. Południowy Liban posiada przy granicy z Izraelem rozbudowany system linii obronnych w tym potężne i doskonale wyposażone bunkry.

Posiadanie przez Hezbollah własnej milicji i armii powoduje, że Libańczycy uznawani są przez tzw. Zachód, za organizację terrorystyczną. Niedawno zostali do niej zaliczeni przez Unię Europejską, zaś już dużo wcześniej określały ich tym mianem m.in. Stany Zjednoczone i oczywiście Izrael.

IDEOLOGIA

Jak już wcześniej wspomniano, Hezbollah reprezentuje szyickich muzułmanów z Libanu ale jednocześnie jest uznawany za obrońcę chrześcijan, również należących do ugrupowania. Nie ukrywa ono jednak, że jest organizacją islamską choć jej deklaracja ma charakter ogólnonarodowy. Pierwsza deklaracja Hezbollahu z 1985 r., skupiała się przede wszystkim na wypędzeniu obcych wojsk z Libanu, rozliczeniu polityków „Falangi Libańskiej” odpowiedzialnych za wybuch wojny domowej, a także, możliwości wolnego wyboru rodzaju rządów przez libański naród. Wskazywano oczywiście iż najlepszym systemem rządów byłaby republika islamska, ukształtowana na wzór irański. Hezbollah otwarcie zresztą wskazywał na ajatollaha Ruhollaha Chomejniego, jako swojego duchowego i ideowego przywódcę, o czym wspomniano w pierwszej części niniejszego artykułu. Hezbollah po 1990 r., zrezygnował z najbardziej radykalnych postulatów, na rzecz bardziej pojednawczej retoryki i akceptacji świeckiego charakteru Libanu, a także, jego systemu wyborczego. Libańska partia zaczęła też wyciągać rękę do chrześcijan, deklarując, iż nie chce narzucać im swojej religii, i liczy na konstruktywny dialog chrześcijańsko-muzułmański.

W obowiązującej od listopada 2009 r. deklaracji programowej, Hezbollah opowiada się za silnym „Libanem dla wszystkich Libańczyków” który będzie suwerennym i wolnym państwem, aktywnym na geopolitycznej mapie regionu. Ugrupowanie uważa, że cele te można zrealizować jedynie dzięki systemowi politycznemu, który będzie dobrze reprezentował wolę narodu i jego aspiracje do sprawiedliwości, wolności, bezpieczeństwa, stabilności i dobrobytu. Nie pozwala jednak na to jego obecna konstrukcja która w opinii Hezbollahu, opiera się na sekciarskich zasadach. Utrudniają one stworzenie prawdziwej demokracji, pozwalającej na rządy większości i stawianie odrębnego zdania przez wybrane mniejszości, co będzie prowadzić do konstruktywnego dialogu. Hezbollah nie przewiduje jednak rozwiązań siłowych w tej sprawie, lecz chce uchylecia systemu politycznego sekciarstwa, poprzez rozmowy i narodowy konsensus. Partia wierzy, że narodowa jedność i realizacja powyższego postulatów pozwoli, aby libańskie państwo mogło zapewnić równe prawa dla wszystkich obywateli, i chronić skutecznie swoją suwerenność, zdławić korupcję, rozwinąć przemysł i rolnictwo, utrwalić prawa kobiet na wszystkich poziomach, zapewnić odpowiedni poziom edukacji dla młodego pokolenia czy zahamować emigrację Libańczyków.

Zdecydowaną większość programu Hezbollahu zajmują jednak sprawy międzynarodowe. A celem Libańczyków jest przede wszystkim obalenie hegemonii amerykańsko-zachodniej. Niesie ona bowiem za sobą system chciwego kapitalizmu i globalizacji, promujących ponadnarodowe korporacje niszczące kulturę i tożsamość wszystkich narodów, tworzące konflikty między państwami, a także doprowadzające do ubóstwa „jednych” i nieprzystoitego bogactwa „drugich”. Krytyce poddawana jest oczywiście polityka Stanów Zjednoczonych, prowadząca do poważnych kryzysów w państwach Bliskiego Wschodu, takich jak Afganistan, Irak, Palestyna czy właśnie Liban. Politycy Hezbollahu zauważają że za taki stan rzeczy odpowiada - administracja poprzedniego prezydenta George’a Busha, realizującego postulaty neokonserwatyizmu [czytaj syjonizmu - admin]. Przy wykorzystaniu sytuacji po 11 września 2001 roku i ataku na World Trade Center, amerykański rząd doprowadził do militaryzacji polityki zagranicznej i stosunków z innymi krajami oraz monopolizacji procesu podejmowania strategicznych decyzji dzięki wykorzystaniu jedynie posłusznych sojuszników. Bush jest też oskarżany o zrównanie pojęć „terroryzmu” i „oporu”, odmawiając ruchom używającym tego ostatniego terminu, prawnej legitymizacji i prawa do prowadzenia działań humanitarnych. Walka z terroryzmem jest więc pretekstem do ingerencji w suwerenność innych państw i prowadzenia niszczycielskich wojen. Amerykańska hegemonia wyrządza zaś krzywdę przede wszystkim regionowi Bliskiego Wschodu, będącemu i tak miejscem wielu dzikich i niekończących się wojen. Elementem zasiania niepokoju było również utworzenie państwa syjonistycznego, mającego za zadanie - dzielić narody. Poza utrzymaniem pozycji Izraela, innymi elementami polityki destabilizacji regionu jest wspieranie radykalnych sekt islamskich oraz krwawych dyktatur i tyranii, osłabianie morale poprzez medialną propagandę a także zajmowanie ważnych pozycji geograficznych. Hezbollah uważa więc, że potrzeba międzynarodowych działań zmierzających do ograniczenia dominacji USA choć będzie to niezwykle wymagające poświęcenia.

Ważne dla Libańczyków są oczywiście relacje z innymi państwami arabskimi, potrzebne do zachowania suwerenności i integralności krajów regionu. Najważniejszymi płaszczyznami porozumienia między Arabami, ma być nierozwiązana sprawa ziem palestyńskich oraz działania syjonistycznego wroga. Libańczycy jako swojego głównego sprzymierzeńca w tych sprawach, wymieniają oczywiście Syrię - zawsze wspierającą ruch oporu i pomagającą Libanowi w najtrudniejszych momentach. Oba kraje mają bowiem mieć wspólne interesy w sprawach bezpieczeństwa, geopolityki i gospodarki. Dlatego też Hezbollah wzywa w swoim programie do zakończenia wszystkich negatywnych napięć między oboma krajami. Drugim głównym partnerem w świecie arabskim jest Palestyna. Hezbollah twierdzi, że najlepszym sposobem na zakończenie okupacji Palestyny przez Izrael, jest walka zbrojna i wojskowy opór. Metody negocjacji prowadzą bowiem do tego, iż syjoniści są jeszcze bardziej dumni i agresywni, nie chcąc tak naprawdę doprowadzić do porozumienia. Przykład Libanu pokazuje natomiast, że Izrael ugina się jedynie pod siłą militarną, dlatego Hezbollah wyklucza jakąkolwiek możliwość uznania istnienia państwa żydowskiego. Ugrupowanie boi się zwłaszcza o los Jerozolimy, a przede wszystkim miejsc świętych dla muzułmanów i chrześcijan, zagrożonych przez działania syjonistów, dążących przede wszystkim do zniszczenia meczetu al-Aqsa.

Hezbollah odnosi się też oczywiście do swoich stosunków z państwami islamskimi. Libańczycy uważają, że przed światem islamu stoją poważne zagrożenia i wyzwania. Należą do nich przede wszystkim „sfabrykowane” i sekciarskie konflikty między Arabami, Turkami i Kurdami, oraz szczytami

i sunnitami. Partia zauważa, że prowadzą one także do wyniszczenia chrześcijaństwa na Bliskim Wschodzie, przede wszystkim w Iraku, Palestynie, a nawet w Libanie. Podziały służyć mają Zachodowi i Stanom Zjednoczonym, a przede wszystkim Izraelowi, których hegemonia może zostać przełamana jedynie dzięki partnerskim stosunkom między krajami świata islamskiego. Hezbollah za centralne państwo świata islamskiego uznaje oczywiście Islamską Republikę Iranu. Jej główne zalety to utworzenie państwa islamskiego po obaleniu proamerykańskiego szacha, oraz wspieranie ruchów oporu w tym regionie. Iran opiera się również polityce USA i Izraela, działając na rzecz integracji państw arabskich i muzułmańskich. Według Hezbollahu, każdy konflikt między Arabami a Iranem działa na korzyść zachodnich hegemonów.

W podsumowaniu swojego programu, Libańczycy deklarują, że będą niezłomni w swoim dążeniu do poznania prawdy, wyrażając gotowość do wszelkich poświęceń dla zadowolenia Stwórcy.

PODSUMOWANIE

Hezbollah wydaje się więc być najbardziej rozwiniętym ruchem oporu, który nie jest związany z tzw. islamistami. Warto zresztą zwrócić uwagę na pozytywny stosunek Libańczyków do chrześcijaństwa wyrażający się w sprzeciwie wobec prześladowań wyznawców tej religii w regionie. Działacze ugrupowania w Boże Narodzenie składają życzenia chrześcijanom, a we wrześniu 2012 r. witali oni Benedykta XVI podczas jego wizyty w Libanie. Najważniejsza jest jednak geopolityczna rola Hezbollahu będącego jedną z ostatnich ostoji rozsądnego oporu wobec Stanów Zjednoczonych i imperialistycznej polityki tego kraju.

M. M.

Za: <http://www.autonom.pl/?p=7002>

JAPOŃSKI IZRAEL - CZĘŚĆ II (ostatnia)

II rozdział eseju prof. R. Olivera „The Yellow Peril” dotyczy zagadnienia infiltracji Japonii przez międzynarodowych koczowników.

Japoński Izrael to kolejna odsłona ogólnoświatowej infiltracji przez żydowskie NWO. W świetle tego faktu, różnego typu pozorne konflikty między Japonią, a również okupowanymi Chinami, należy analizować wyłącznie w kontekście interesów międzynarodowego żydostwa, kierującego obydwa te narody do tego samego łągu. NWO już jest tu i teraz.

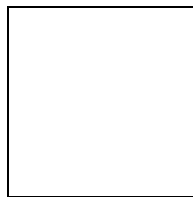
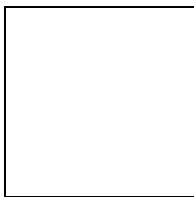
Węgierski pisarz, István Bakony, w swojej broszurze zatytułowanej „Jewish Fifth Column in Japan”, nr 9 w serii małych wydawnictw zbiorowo zatytułowanych „Library of Political Secrets,” opublikowanej po angielsku przez Mexican Unión de Católicos Nacionalistas, uważa że jeśli przyjąć tradycyjną opowieść o żydach w Japonii w roku 471 nie za rodzaj bredni, lecz zapis faktyczny, to ci żydzi zostawili po sobie jakichś następców, a zatem żydowska infiltracja Japonii wtedy się rozpoczęła.

Potem z uwzględnieniem wszystkich przyczyn praktycznych, przywlekli się żydzi zakamulowani jako Europejczycy, gdy Japonia wznowiła stosunki z Zachodem w drugiej połowie XIX w. oraz ponownie po klęsce Japonii w 1945 r. Chociaż wielu z tych intruzów pochodziło w związku małżeńskie z Japończykami, to ogólna liczba żydów oraz mieszańców w Japonii jest zbyt mała, aby pozwolić im na skuteczną dywersję oraz dewastację tego narodu metodami, jakich żydzi tak skutecznie użyli przeciw Europie i USA, tak przynajmniej uważa Bakony.

Bakony jednak przyznaje, że jajeczka żydowskie umieszczone w japońskim gnieździe stanowią zagrożenie dla narodowej przyszłości tego kraju. Odnosi się on tutaj do władz japońskich, które potwierdzają, że „wraz z zawieraniem małżeństw mieszanych z żydowskimi imigrantami [obu płci] od XIX wieku i później, z japońskimi partnerami, liczba ludzi w kraju o pochodzeniu japońsko-żydowskim zaczęła ustawicznie wzrastać. Używają oni zwyczajnych nazwisk japońskich; przyjęli japońskie zwyczaje, a nawet główne wierzenia religijne Japonii, jak Shintoizm i Buddyzm; posiadli takie cechy rasowe i fizjonomiczne że trudno jest odróżnić ich od innych Japończyków - a wszystko to czyni tę infiltrację szczególnie niebezpieczną dla przyszłości Japonii”.

W pracy „Populizm i Elityzm” wspomniałem mimochodem [str. 62, n. 40] o ogromnym sukcesie żydów w zanieczyszczeniu krwi brytyjskiej klasy wyższej i roli, jaką to odegrało w przygotowaniu zniszczenia Wielkiej Brytanii.

W Japonii, robota z „podmianką” genetyczną jest nawet łatwiejsza, gdyż żydzi nie są Białą rasą, i choć mogą oni dostać się do tego kraju pod pozorem amerykańskich biznesmenów lub członków amerykańskiej armii okupacyjnej - nie mają skrupułów w zapewnianiu Japończyków co do swej nienawiści wobec Białej rasy, jaka to, tak dotkliwie ugodziła Japonię [Hiroszima i Nagasaki - admin]: oni są „bratnimi duszami Orientu” z rasową wrogością do barbarzyńskich Aryjczyków, którzy od zawsze ich „prześladują”. A zatem w Japonii przebiegli najeźdźcy mogą apelować do narodowego patriotyzmu, podczas gdy w Anglii podczas najazdu apelowali do anglosaskiego poczucia chciwości oraz chrześcijańskich przesądów.



Żydowski wynalazek genetyczny

Premier Koizumi

Z tego powodu, Bakony mówi, że żydzi opierają się na bzdurach o „Zaginionych Plemionach”, ażeby wprowadzić w błąd Japończyków i osłabić społeczeństwo do tego stopnia, żeby „ziemia judaizmu, jaka jest oznaczona, została podbita i kontrolowana za wszelką cenę”.

Dlatego żydzi propagują oszustwo, jakie możemy nazwać „japońskim Izraelem” przez analogię z groteskową fikcją, jaka doprowadziła do odurzenia Anglosasów. Bakony nawet szacuje, że McLeod mógł być czymś więcej niż tylko prostodusznym fantastą, jakim w istocie również wydawał się być.

McLeod i wielu japońskich profesorów, którzy, wg posiadanych przeze mnie informacji, są Japończykami tylko na zewnątrz, a potajemnie żydami od środka, rozpowszechnili te bajeczki [że Japończycy są potomkami Izraelitów i dlatego mają „Tożsamość” na równi z żydowską] w celu

upowszechniania po całym kraju religijnego imperializmu, przy pomocy którego żydzi próbują zdobyć kontrolę nad narodem japońskim. Starania, aby narzucić Japonii żydowskie jarzmo poprzez propagowanie - podstępny z „tożsamością” wespół z prozelityzmem przyniosło znaczący sukces.

„Japoński Izrael” jest zwyczajnie tym samym, co „Brytyjski Izrael”, tylko nazwy się pozmieniały. Stare „ośnienie” McLeoda stało się źródłem zupełnego nonsensu. Jego zasadniczą przesłanką była historyjka jaką sam wytworzył poprzez naleganie na to, że pierwszy cesarz Japonii nazywał się Osee i ustanowił swe rządy w 730 r. p.n.e. i dlatego musiał być ostatnim królem izraelskim Hosea [Osee wg Septuaginty], który dał nogę do Japonii zanim Assyryjczycy dokonali podboju w 722 r. p.n.e.

Wyrozumiałością graniczącą z głupotą jest zakładać, że McLeod przybył do Japonii z pokaźnym zapasem wielkiego szkockiego trunku. Nie rozumiem, jak mógł on nie wiedzieć, że jeśli nawet wziąć na poważnie legendy zebrane w japoński Kojiki [czego jest dobre naukowo tłumaczenie na angielski prof. B.H.Chamberlaina] oraz chronologię, jaka jest z tym związana, to pierwszym władcą Japonii był Jimmu, prawnuk bogini słońca, Amaterasu. O Jimmu jednoznacznie powiedziano, że był pierwszą ludzką istotą, jaka rządziła na wyspach japońskich, tradycja określa datę tych rządów na 660 r. p.n.e. [i z tego powodu nasz rok 1983 jest w japońskim kalendarzu rokiem 2643].

Jimmu oczywiście jest zwyczajną legendarną postacią i japońscy badacze przyznają, że nie ma żadnej pewnej bazy historycznej, w odróżnieniu od legend, która by to potwierdzała, a historia zaczyna się rozjaśniać dopiero w kolejnych wiekach. Nawet sławny Jingo [200 lub 320 r. n.e.] jest fałszywie zaliczany do kręgu agresywnych wojowników, mających boską inspirację. chociaż żona jego, prawdopodobnie istniała i rzeczywiście zastąpiła na tronie swego głupawego męża w pewnym okresie jeszcze nie całkiem zjednoczonej Japonii.

Jimmu, który - jak go określano - dosłownie był Synem Niebios, wg tradycji był protoplastą wszystkich następnym Synów Niebios, w tym obecnego Cesarza, lecz jeśli wierzyć legendom [jakie są pełne niewiarygodnych cudów, jak sama Biblia], wtedy łatwo jest wepchnąć fikcyjnego żydowskiego Hosea do tej genealogii, łatwo też pokazać, że obecny Cesarz jest potomkiem Dawida, a więc żydem, i jak to pokazano w przypadku biednej Królowej Wiktorii, wywodzi swój rodowód od tego samego bandyty.

Powszechnie uważa się że bajki o Dawidzie zostały oparte na wyczynach żydowskiego bandyty, który działał w jakimś nieustalonym czasie i - zrobił na współczesnych mu świadkach takie wrażenie, że stał się bohaterem z cyklu ludowych opowiadań, bardzo podobnie do przygód wyjętego spod prawa w Anglii Robin Hooda, z tą wszelako różnicą, jaka oczywiście, zawarta jest w osobliwościach mentalności żydowskiej w odróżnieniu od mentalności anglosaskiej. Jednak zauważyć należy, że dr Erich R. Bromme w swym dziele p.t. „Untergang des Christentums” [Berlin, 1979-80], dochodzi do wniosku, że był tylko jeden Dawid, dowódca armii perskiej, jaka trzymała w kleszczach porządek południową Palestynę, który wykorzystał klęskę Imperium Perskiego z ręki Aleksandra Wielkiego, aby uczynić siebie królem zaimprovizowanego Królestwa Izraela w 332 r. p.n.e. i rozpropagował baśnie o wcześniejszym Dawidzie w celu nadania legitymacji swojej władzy nad zagarniętymi terenami. Dla przejrzania wniosków dr Bromme'a patrz tom V, str. 304-307, gdzie związek fałszyfikatów o Dawidzie z esseńsko-chrześcijańską propagandą jest opisany lapidarnie; wśród wielu passusów prezentujących dowód w tej sprawie, patrz indeks na końcu tomu V, indeks imion 'David'.

O ile mi wiadomo, banialuki McLeoda pierwszy raz na serio wzięto, gdy został wskrzeszony z zapomnienia w 1925 r. przez prof. Chikao Fujisawa, któremu prędko przyszedł w sukurs następny profesor - Anasaki, którego wzorzec filologicznego kuglarstwa mogliśmy zauważyć już wcześniej. Jeden z nich, przynajmniej ja tak uważam, wytworzył prawdziwego „gorącego kasztanka”: tytuł Cesarza Japonii - Mikado. Jest on hebrajskim słowem mi-Gad i dlatego oznacza, że Cesarz jest następcą „zaginionego plemienia” Gad.

Jestem rozczarowany, że żaden naciągacz z Belfastu nie zdobył się na odwagę, żeby podjąć wyzwanie wyjazdu do Japonii i rzucenia swego losu na szalę poprzez nauczanie Japończyków, że Jimmu jest zwyczajnie formą wymowy imienia „Jimmy”, a zatem Mikado jest z całą pewnością latoroślą Szkoto-Irlandczyka który nazwał swego syna Mike, a potem Mike dał to samo imię swojemu z kolei synowi, przy czym ten młodszy znany był jako Mikado, przy czym „do” to taki sobie standardowy skrót od „ditto” - oto jak powstał wasz tytuł, Synu Niebios.

A co do prababki Amaterasu, która sama byłaby zadziwiona że jej imię wzięło się po prostu z języka greckiego, jest to rodzajnik określony [wymawiany po dorycku] plus słowo „matka” [= łacińskie mater] plus dopełniacz zaimka w drugiej osobie [błędnie użyte są w nowogreckim „Nowym Testamencie”], jakie wymawiano jako sũ. Oczywiście Amaterasu oznacza „twoja mama”.

Widzisz - Jimmy, to było uczone chłopisko ze Szkocji, a wszyscy Mikados powinni być dumni ze swego rodowodu. Czyż filologia nie jest cudowna?

Wywnioskowałem, że ta prognostyka boskości w wykonaniu profesorów Fujisawa i Anasaki zainspirowała ufundowanie Najświętszego Kościoła, którego biskup, Juju Nakada, ogłosił że „jest wolą boską, aby te dwa narody [Dziesięć Plemion, które w 722 r. p.n.e dostały kopa i znalazły się w Japonii oraz Dwa Plemiona, które wampirowały na Gojach na całym pozostałym świecie] zostały zjednoczone po 3000 lat”. I oczywiście japońscy Izraelici, którzy chcieli dostąpić boskości, będą musieli zwrócić się i poprosić starego Jahwe, by spełnił ich życzenie. Nie może on aktualnie zrobić niczego nawet dla siebie z wyjątkiem wykonania jakichś trywialnych cudów w miejscach położonych na jakimś zadupiu, gdy nikt nie patrzy.

Japończycy to najbardziej układni ludzie w świecie, ale mimo to, brak wybuchu powszechnego rechotu na widok tego typu porcji kitu, byłby czymś niesłychanym, gdyby nie wiedzieli oni, że w poprzednim wieku wielu wykształconych Anglików, w tym członek Parlamentu i astronom o pewnej renomie, byli skłonni uwierzyć w brytyjską wersję tego nonsensu i w to, że Dwanaście Plemion mogłoby uczynić Imperium Brytyjskie wiecznym. Bakony kończy swój krótki esej reprodukcjami fotografii różnych rzeczy z prasy. Na jednej z nich, pochodzącej z the Jewish Voice [17 września 1954], rabin, który akurat wrócił ze Wschodu mówi, że w Japonii, państwie zdemoralizowanym - klęską poniesioną z rąk żydowskich popychadeł przed 9 laty „dziesiątki tys. Japończyków gotowych jest przyłączyć się do szeregów izraelskich”.

Nie należy wierzyć jakimkolwiek niczym nie popartym oświadczeniom jakie emanują z tej rasy, gdyż stara się ona narzucić wszystkim swą „holocaustyczną” bajeczkę, lecz rzecz z Jerusalem Post [2 lutego 1980] wydaje się oparta na faktach, gdy ta gazeta donosi, że jakiś producent papieru do komputerów, który ma wielki zakład w Japonii, przenosi siedzibę firmy na Zachodni Brzeg jaki ostatnio żydzi zabrali muzułmanom, którzy mieszkali tam od wieków. Przemysłowiec, który jest szefem sekty grupującej 2000 tys. osób w Japonii twierdzi, że jest synem japońskiego generała, który zginął w czasie wojny. Mówi on, że gdy był podrostkiem na Okinawie, zapadł na poważną chorobę, mieszaninę gruźlicy i zapalenia płucnej, a wtedy chrześcijański misjonarz przyniósł mu Biblię. Chory chłopiec zaczął czytać książkę i przekonał się na jej podstawie, że cokolwiek można

tylko powiedzieć o Synu Boskim, to to, że Papa nadal jest szefem, i że „Bóg obiecał wszystko żydom, a oni są jego Wybrańcami”. I chłopiec wkrótce przekonał się, że jest następcą „Zagubionych Plemion”, które zaludniły Japonię, i że w końcu on sam jest jednym z dziedziców wszystkiego, więc lepiej zrobi jeśli skieruje swe kroki ku Palestynie, gdzie Mesjasz może przecież w każdej chwili spaść z niebios, tak jak mówi Proroctwo Biblijne, aby wprowadzić swych dziedziców w niekwestionowane posiadanie wszystkiego.

Beztrąsko zadowolony przemysłowiec, który to nosi przedziwne nazwisko Sadao O'Hara, mówi że on, jako syn wojownika, jest samurajem, a nazwa tej japońskiej kasty wojskowej, jest pochodną od Samarii, skąd ich przywołano do Japonii. Nie mam pojęcia co np. ten przemysłowiec by zrobił, gdyby dowiedział się, że żydzi przez wieki pracowali nad tym - ażeby doprowadzić do zagłady wszystkich Samarytan [np. ich inwazje na Samarię w czasach panowania Klaudiusza, około daty - gdy część wczesnych sekt chrześcijańskich zostało wyznaczone do ukrzyżowania] a teraz są już na progu sukcesu w tej materii.

Dlatego wydawać by się mogło, że żydzi odnoszą pewien ograniczony sukces w kolportowaniu bzdur o „japońskim izraelu” wśród słabszych na umyśle Japończyków. Dlaczego mający szacunek wobec samego siebie Mongoł albo Anglosas miałby życzyć sobie nakreślenia swego pochodzenia do plemienia plugawych i przewrotnych barbarzyńskich bandytów ze „Starego Testamentu” - jest psychologiczną łamiączką jaka rzuca wyzwanie logice jakichkolwiek wyjaśnień, lecz musimy zaakceptować fakt że niektórzy członkowie obydwu tych ras mają naprawdę tak niską samoocenę.

Każdy naród może tolerować kilka tysięcy ekscentryków i dziwaków tak długo, jak cała pozostała masa ludności ma zdrowy do tego stosunek, a jeśli mamy szacować jakie są szanse, że żydzi będą w stanie nadwątlić Japonię przy użyciu bredni o „japońskim izraelu”, powinniśmy koniecznie dokonać szybkiej retrospekcji jednego z epizodów w długiej historii Japonii.

Autor: Revido P. Oliver, prof. literatury klasycznej, University of Illinois

Tłumaczył: stophasbara

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/japonski-izrael-2013-07>
